

*Sygn. akt II K 120/15*

## WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 18 maja 2016 roku

Sąd Rejonowy II Wydział Karny w Skierniewicach

**w składzie:**

**Przewodnicząca: SSR Lidia Siedlecka**

**Protokolant: Krzysztof Nowakowski, Małgorzata Minda**

**przy udziale Prokuratora Magdaleny Hryniewicz-Rucińskiej, Mirosławy Swynarskiej**

po rozpoznaniu w dniach 7 lipca 2015 roku, 5 sierpnia 2015 roku, 5 listopada 2015 roku, 7 grudnia 2015 roku, 5 lutego 2016 roku, 11 marca 2016 roku, 1 kwietnia 2016 roku i 4 maja 2016 roku,

sprawy:

**J. G.**, syna J. i Z. z domu K., urodzonego w dniu (...) w S.,

**oskarżonego o to, że:**

1. w dniu 12 października 2014 roku w S. na ulicach (...) i w M., będąc właścicielem psów rasy mieszanej o wyglądzie zbliżonym do owczarków niemieckich, działając nieumyślnie, nienależycie zabezpieczył kojec z w/wymienionymi psami, które pokonując ogrodzenie wydostały się poza posesję właściciela i zaatakowały U. M., na skutek czego, w wyniku pogryzienia przez psy pokrzywdzona doznała obrażeń ciała w postaci licznych ran szarpanych głowy, kończyn górnych i dolnych z ubytkami skóry, uszkodzenia tętnic promieniowych obu kończyn górnych, złamania nasady dalszej kości promieniowej lewej, wstrząsu krwotocznego wymagającego podawania krwi i osocza, stanowiących chorobę realnie zagrażającą jej życiu oraz trwałego, istotnego zeszpecenia ciała,

**to jest o czyn z art. 156 § 1 pkt. 2 kk w zw. z art. 156 § 2 kk**

2. w dniu 18 września 2014 roku w S. na ulicach (...) i w M., będąc właścicielem psów rasy mieszanej o wyglądzie zbliżonym do owczarków niemieckich, działając nieumyślnie, nienależycie zabezpieczył kojec z w/wymienionymi psami, które pokonując ogrodzenie wydostały się poza posesję właściciela i zaatakowały M. M., na skutek czego, w wyniku pogryzienia przez psy pokrzywdzona doznała obrażeń ciała w postaci podbiegnięcia krwawego okolicy łokcia lewego, przedramienia lewego i łędźwiowej lewej, które spowodowały naruszenie czynności ciała pokrzywdzonej na czas nie przekraczający dni siedmiu,

**to jest o czyn z art. 157 § 2 kk w zw. z art. 157 § 3 kk**

1. uznaje J. G. za winnego popełnienia czynu zarzucanego w punkcie 1 aktu oskarżenia czym wyczerpał znamiona art. 156 § 1 pkt 2 kk w zw. z art. 156 § 2 kk i za to na podstawie art. 156 § 2 kk przy zastosowaniu art. 4 § 1 kk wymierza oskarżonemu karę 1 (jednego) roku pozbawienia wolności;

2. uznaje oskarżonego za winnego popełnienia czynu zarzucanego w punkcie 2 aktu oskarżenia czym wyczerpał znamiona art. 157 § 2 kk w zw. z art. 157 § 3 kk i za to na podstawie art. 157 § 3 kk przy zastosowaniu art. 4 § 1 kk wymierza oskarżonemu karę 6 (sześciu) miesięcy pozbawienia wolności;

3. na podstawie art. 85 kk i art. 86 § 1 kk przy zastosowaniu art. 4 § 1 kk orzeka wobec oskarżonego karę łączną 1 (jednego) roku i 4 (czterech) miesięcy pozbawienia wolności;
4. na podstawie art. 69 § 1 i 2 kk i art. 70 § 1 pkt. 1 kk przy zastosowaniu art. 4 § 1 kk warunkowo zawiesza wykonanie orzeczonej oskarżonemu kary łącznej pozbawienia wolności na okres 2 (dwóch) lat próby;
5. na podstawie art. 71 § 1 kk przy zastosowaniu art. 4 § 1 kk orzeka wobec oskarżonego karę 200 (dwustu) stawek dziennych grzywny ustalając wysokość jednej stawki na kwotę 30 (trzydzieści) złotych;
6. na podstawie art. 46 § 1 kk zasądza od oskarżonego na rzecz U. M. kwotę 12099,01 (dwanaście tysięcy dwieście dziewięćdziesiąt dziewięć 1/100) złotych tytułem naprawienia szkody w części;
7. na podstawie art. 46 § 1 kk zasądza od oskarżonego na rzecz M. M. kwotę 600 (sześćset) złotych tytułem naprawienia szkody w części i kwotę 1500 (jeden tysiąc pięćset) złotych tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę w części;
8. zasądza od oskarżonego na rzecz U. M. kwotę 5000 (pięć tysięcy) złotych tytułem wydatków związanych z ustanowieniem pełnomocnika;
9. zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa kwotę 7777,50 (siedem tysięcy siedemset siedemdziesiąt siedem 50/100) złotych tytułem obciążających go kosztów sądowych.

**Sygn. akt II K 120/15**

## UZASADNIENIE

J. G. był właścicielem posesji znajdującej się przy ul. (...), na której trzymał 4 psy w typie owczarka niemieckiego, 3 samice i jednego samca (zeznania Ł. K. k. 94, k. 427-428; zeznania M. M. (1) k. 96, k. 429).

Na ogrodzonej posesji J. G. przy ul. (...) (M. (...)), w tylnej części po lewej stronie, przy płocie, znajdowała się zagroda dla psów. W tylnej jej części ogrodzenie wykonane było z betonu o wysokości 210 cm, w lewej części zagroda była zadaszona. Po prawej stronie zagrody jej ścianę stanowił garaż blaszany o wysokości około 200 cm. W tylnej części zagrody znajdowały się 3 drewniane budy, o takiej wysokości, że od ich górnej części do granicy ogrodzenia było 95 cm. W przedniej części zagrody znajdowało się metalowe ogrodzenie o wysokości 137 cm z furtką o tej samej wysokości. Furtka zamykana jest na uchwyt śrobokrętem. Podłoże w zagrodzie było betonowe. Ogrodzenie posesji J. G. w tylnej części miało metalową bramę wjazdową. Pod zamkniętą bramą znajdował się otwór (prześwit) o wysokości 28 cm. Za bramą znajdowało się pole o długości 800 m i szerokości 40 m, wzdłuż którego biegła siatka, w tylnej części pola nie było ogrodzenia (protokół oględzin k. 36-37, dokumentacja fotograficzna k. 42-5; płyta k. 46; zeznania A. F. k. 282-283, k. 539-540).

Posesja ta sąsiadowała z zakładem (...), na teren którego kilkakrotnie przechodziły zwierzęta J. G. przez zniszczoną przez psy siatkę. Psy te wychodziły również z posesji na pole znajdujące się za nią (zeznania Ł. K. k. 94, k. 427-428; zeznania M. M. (1) k. 96, k. 429).

Umożliwiało im to miękkie podłoże pod tylną bramą, jaki i podkopy pod betonowym ogrodzeniem w tylnej części posesji (zeznania Ł. K. k. 94, k. 427-428; zeznania A. F. k. 282-283, k. 539-540).

Od 8 października 2014 roku na terenie posesji J. G. rozpoczęto prace budowlane (kopia dziennika budowy k. 626-636).

Z terenu działki wywożono nadmiar ziemi samochodami ciężarowymi. Spowodowało to powstanie pod bramą kolein. J. G. polecił M. K. umieszczenie pod bramą belek, aby zniwelować powstały pomiędzy skrzydłami bramy a podłożem prześwit (zeznania M. K. k. 254-255).

W dniu 18 września 2014 roku około 22.00 M. M. biegła, jak zwykle, ulicą (...) w S.. W pewnym momencie dobiegły do niej od tyłu 2 psy przypominające owczarka niemieckiego. M. M. zatrzymała się i nieruchomo stanęła, nie prowokowała żadnego ze zwierząt. Jeden z psów obwąchiwał ją, po czym ugryzł w nogę, rozrywając spodnie. Wtedy kobieta przyjęła pozycję skuloną „żółwia”, zasłoniła twarz. Wówczas ten sam pies złapał zębami bluzę, rozerwał ją, spowodował siniaka w okolicach lewej nerki. Drugi z psów nie atakował M. M., znajdował się obok, szczekał. W pewnym momencie kobieta wstała i wówczas większy z psów doskoczył i złapał ją zębami za przedramię rozrywając jej bluzę. M. M. wybiegła na środek ulicy, za nią biegły oba psy i szczekały. M. M. próbowała je odgonić. Kiedy na ulicy pojawił się samochód, M. M. zatrzymała kierowcę K. K., szybko wsiadła do pojazdu, po czym kierowca zawiózł ją do domu. Oba psy biegły za samochodem (zeznania M. M. k. 78-79, k. 379-380).

M. M. powiadomiła o zdarzeniu Straż Miejską (zeznania M. M. k. 78-79, k. 379-380; zeznania P. K. k. 201, k. 531; zeznania M. C. k. 204-205, k. 530).

Patrol Straży Miejskiej przybyły na miejsce potwierdził obecność dwóch psów, jednakże nie udało się ich odłowić wobec niemożliwości skontaktowania się z Zakładem (...) (zeznania P. K. k. 201, k. 531; zeznania M. C. k. 204-205, k. 530; zeznania W. M. k. 225-226, k. 531-532).

W wyniku zdarzenia M. M. miała zasinienia okolicy lewej nerki, na lewym łokciu oraz lewym przedramieniu, nie korzystała z pomocy lekarskiej (zeznania M. M. k. 78-79, k. 379-380).

M. M. doznała podbiegnięć krwawych okolicy łokcia lewego, przedramienia lewego i okolicy łędźwiowej lewej, które miały charakter powierzchownych i naruszały czynności narządu ciała na czas nie dłuższy niż 7 dni (opinia sądowo-lekarska k. 162).

Po około tygodniu M. M. dowiedziała się od sąsiadów, że psy, które ją zaatakowały mogły należeć do J. G. M. M. skontaktowała się z nim telefonicznie, ale J. G. zaprzeczył, aby posiadał psy. Po kilku dniach M. M. pojechała do restauracji (...). G.. W rozmowie z nim pytała, czy nie wie, kto w okolicy posiada psy, ponieważ została pogryziona i chciała upewnić się, czy zwierzęta były szczepione. J. G. ponownie zaprzeczył, aby miał psy i rozmowa zakończyła się. Po około 2 tygodniach M. M. w czasie jazdy rowerem z koleżanką ponownie zobaczyła psy bez opieki biegające w rejonie ul. (...) (zeznania M. M. k. 78-79, k. 379-380).

M. M. rozpoznała w okazywanych jej wizerunkach psów J. G. te które ją zaatakowały (zeznania M. M. k. 78-79, k. 379-380).

M. M. przekazała organom ścigania odzież (bluzę i legginsy), w którą była ubrana w dniu zaatakowania jej przez psy (zeznania M. M. k. 78-79, k. 379-380; protokół zatrzymania rzeczy k. 120).

Na odzieży zabezpieczonej od M. M. znajdował się materiał biologiczny zgodny z profilem genetycznym jednego z psów, którego materiał biologiczny zabezpieczono, a który należał do J. G. (opinia z badań kryminalistycznych w zakresie identyfikacji genetycznej k. 181-198).

W dniu 12 października 2014 roku około godziny 18.00 U. M. została podwieziona przez córkę w okolicie pól w rejonie ulic (...), aby zbierać owoce dzikiej róży (zeznania U. M. k. 206-207, k. 376-379; zeznania E. M. k. 69-70, k. 430-432).

U. M. ubrana była w czarne dresowe spodnie, dresową bluzę w czerwono-brązową kratę, brązowe buty sportowe, nie miała nakrycia głowy (zeznania U. M. k. 206-207, k. 376-379).

U. M. udała się na pole porośnięte trawą, położone za skrzyżowaniem ul. (...). Około 150 m w głąb pola znajdowały się krzewy dzikiej róży (protokół oględzin k. 5-6; dokumentacja fotograficzna k. 11; zeznania U. M. k. 206-207, k. 376-379).

Na dworze panowała szarówka, bez opadów, widoczność była dobra. Kobieta podeszła w kierunku krzaków dzikiej róży, które to miejsce nie było oświetlone. Kiedy U. M. znajdowała się przy krzewach nagle nabiegły ku niej od ul.

(...) psy – duże, w typie owczarka niebieskiego. Wówczas U. M. zaczęła wycofywać się w kierunku oświetlonej ul. (...), starała się nie zwracać uwagi na zwierzęta i nadal zrywała owoce. Psy oddaliły się od niej, po chwili jednak zbliżyły się i zaczęły szczekać. U. M. nadal ignorowała je. Kiedy szła w kierunku ul. (...), zabrała leżący na ziemi patyk (gałąź) o długości około 1,5 m, aby ewentualnie bronić się nim. Psy nadal podążały za nią szczekając, kobieta szła spokojnie, pewnym krokiem, nie uciekała, nie wykonywała gwałtownych ruchów, nie krzyczała, nie wymachiwała rękoma, nie rzucała żadnymi przedmiotami. Kiedy U. M. znalazła się na otwartej przestrzeni nagle psy rzuciły się na nią i przewróciły na ziemię. Kiedy kobieta leżała psy na przemian zaczęły ją szarpać, gryźć, kąsały jej prawe ramię, okolice lewego łokcia, głowę, obie nogi. U. M. nie mogła uciec, psy atakowały ją przez cały czas, zaczęła tracić siłę, nie była w stanie bronić się, odgonić ich, wzywała pomocy, krzyczała. U. M. starała się rzucać w psy ziemią, aby je odgonić, jednak bezskutecznie (zeznania U. M. k. 206-207, k. 376-379).

Około 18.25 P. M. wyszedł na podwórko swojej posesji, aby zamknąć drzwi z tyłu pomieszczeń gospodarczych. W najbliższej okolicy znajduje się po przeciwnej stronie ulicy dom mieszkalny, zaś z tyłu posesji – pola. W pewnym momencie usłyszał dobiegające od strony pól szczekanie psów. Wówczas była szarówka, zapadał zmrok nie paliły się światła i nie można było zobaczyć, co znajdowało się w oddali. Z odległości około 200 m widział jednak, że po drodze gruntowej graniczącej z jego polem przemieszcza się jakaś osoba, w pobliżu niej znajdowały się ujadające trzy psy w typie „wilczura”. Po chwili P. M. usłyszał krzyk kobiety, jednak niewyraźny, wydawało mu się, że usłyszał, że ktoś wola „ratunku”. Z uwagi na to, że nie potrafił ocenić, co działo się na drodze, P. M. postanowił to sprawdzić (zeznania P. M. k. 12-14, k. 417-422).

P. M. pobiegł do domu, wszedł na chwilę do środka i powiedział matce, że jedzie sprawdzić, co się dzieje na drodze. Pojechał rowerem ul. (...) do ul. (...), a następnie drogą pieszo-rowerową, potem drogą gruntową. Kiedy dojechał do miejsca, które wcześniej obserwował, nie było już słyhać głosu człowieka, było ciemno. W pewnym momencie P. M. dostrzegł, że na ziemi leży na plecach człowiek, a wokół niego znajdują się trzy psy (zeznania P. M. k. 12-14, k. 417-422).

Psy znajdujące się w pobliżu kobiety i atakujące ją były w typie owczarka niemieckiego („wilczur”). Jeden z nich miał ciemniejszą i dłuższą sierść, dwa z nich były mniejsze. P. M. nie znał tych zwierząt wcześniej (zeznania P. M. k. 12-14, k. 417-422).

U. M. zorientowała się, że przybyły na miejsce to P. M. – jej sąsiad (zeznania U. M. k. 206-207, k. 376-379).

P. M. zapytał leżącą osobę (U. M.), czy wszystko w porządku, na co uzyskał odpowiedź, że została pogryziona przez psy. Zwierzęta nadal szarpały ofiarę, głównie w okolicach rąk, na jednej z rąk mięśnie zostały wygryzione aż do kości. Kiedy P. M. pojawił się w pobliżu, psy oddaliły się kilka metrów, ale nadal krążyły w okolicach. P. M. zorientował się, że kobieta została bardzo pogryziona, miała szarpane rany rąk i nóg, była zakrwawiona, również na twarzy. P. M. oświetlał miejsce dwoma latarkami, przez cały czas utrzymywał kontakt słowny z U. M., która mówiła, że odczuwa ból. P. M. zatelefonował pod numer 112 i zgłosił zdarzenie, jednocześnie starał się opędzać psy, krzyczał na nie, rzucał w nie kamieniami, cały czas świecił latarkami. Zwierzęta atakowały również jego, jednakże P. M. nie okazywał wobec nich lęku (zeznania P. M. k. 12-14, k. 417-422).

P. M. rzucił w jednego z psów w korpus, pies zaskowyczał i wycofał się, co uczyniły również pozostałe. Kobieta poprosiła, aby z jej telefonu powiadomił o zdarzeniu córkę, jednakże przedmioty należące do niej znajdowały się zbyt daleko, aby mógł opuścić ją. W pobliżu znajdowały się fragmenty odzieży ofiary (zeznania P. M. k. 12-14, k. 417-422).

P. M. przez cały czas oczekiwania na przyjazd pogotowia nie opuszczał kobiety, która narzekała na ból, była zakrwawiona, naga od pasa w górę. P. M. nie chciał pogorszyć stanu pokrzywdzonej i nie dotykał jej. Kiedy P. M. usłyszał sygnał karetki, ponownie zadzwonił na pogotowie, by dokładnie opisać miejsce, w którym się znajdował. Dawał załodze karetki znaki latarkami, gdzie znajduje się. Kiedy karetka nadjechała na miejsce, psy zdążyły się już oddalić. Kiedy kobiecie udzielano pomocy, P. M. udał się poszukać jej rzeczy, pytał również kobietę, jak się nazywa i wówczas zorientował się, że ofiara jest jego znajomą z widzenia (zeznania P. M. k. 12-14, k. 417-422).

P. M. powiadomił telefonicznie córkę U. M. o zdarzeniu i polecił jej udanie się do szpitala (zeznania P. M. k. 12-14, k. 417-422; zeznania U. M. k. 206-207, k. 376-379; zeznania E. M. k. 430-432).

U. M. została przewieziona do szpitala w S. około godz. 19.20 w stanie ciężkim, po czym przetransportowano ją do szpitala w Ł. (karta segregacji pacjentów k. 109-110; karta medycznych czynności ratunkowych k. 111; dokumentacja lekarska k. 112-114, k. 270-275, k. 278, k. 279).

Po jakimś czasie na miejsce przybyli funkcjonariusze Straży Miejskiej, którzy po rozmowie z P. M. podjęli się poszukiwania zwierząt (zeznania P. M. k. 12-14, k. 417-422; zeznania M. C. k. 204-205, k. 530; zeznania W. M. k. 225-226, k. 531-532).

W tym czasie na miejsce przyjechał radiowóz Policji, a podczas rozmowy funkcjonariuszy z P. M. powróciły psy. Ich zachowanie wskazywało na to, że szukają ofiary, obwąchiwały teren, odzież, na którym znajdowały się ślady krwi. Kiedy na miejscu pojawił się kolejny radiowóz, psy ponownie wycofały się (zeznania P. M. k. 12-14, k. 417-422; zeznania I. B.-M. k. 148-149, k. 423-424; zeznania E. W. k. 173-174, k. 537-538).

Na obszarze około 10 m znajdowały się części odzieży U. M. – spodnie dresowe, biały bezrękawnik, kaptur, bluzę z licznymi plamami koloru brązowego, jeden z butów, a także pozostałe części tkanek (protokół oględzin 5-6; dokumentacja fotograficzna k. 11; zeznania I. B.-M. k. 148-149, k. 423-424; zeznania E. W. k. 173-174, k. 537-538).

Funkcjonariusze Policji zabezpieczyli fragment koszulki koloru białego z plamami koloru brązowego, a także fragmenty odzieży z ozdobnym deseniem zabrudzone plamami koloru brązowego, fragmenty włosów (protokół oględzin k. 29-30; protokół oględzin k. 118-119).

Na miejsce przybył weterynarz W. Ł., który podjął nieskuteczną próbę uspienia zwierząt, a następnie ich zabezpieczenia. Psy nie były agresywne ani pobudzone, leżały na ziemi. Jeden z psów kulał (zeznania W. Ł. k. 47-48, k. 97-98, k. 424-428; zeznania I. B.-M. k. 148-149, k. 423-424; zeznania E. W. k. 173-174, k. 537-538).

Z powodu później pory zaniechano poszukiwania psów (zeznania W. Ł. k. 47-48, k. 97-98, k. 424-428; zeznania I. B.-M. k. 148-149, k. 423-424; zeznania E. W. k. 173-174, k. 537-538; zeznania M. C. k. 204-205, k. 530; zeznania W. M. k. 225-226, k. 531-532).

Następnego dnia policjanci podjęli czynności poszukiwania zwierząt (zeznania I. B.-M. k. 148-149, k. 423-424; kopia notatnika służbowego k. 172; zeznania A. F. k. 282-283, k. 539-540).

W dniu 13 października 2014 roku zabezpieczono 4 psy należące do J. G., które początkowo oddano mu na przechowanie, a następnie przekazano do schroniska (protokół zatrzymania k. 55-57; protokół oddania na przechowanie k. 58-59, k. 99-100).

P. M. rozpoznał w okazanych mu psach J. G. dwa psy, które brał udział w pogryzieniu U. M. (zeznania P. M. k. 65V-66, k. 417-422; zeznania U. M. k. 206-207, k. 376-379).

W dniu 13 października 2014 roku o godz. 14.00 po lewej stronie bramy tylnej posesji J. G., na piaszczystym podłożu znajdowały się ślady łap psa (protokół oględzin k. 36-37).

W. Ł. rozpoznał w psach J. G. te, które znajdowały się na miejscu zdarzenia, kiedy przybył na wezwanie celem ich zatrzymania (zeznania W. Ł. k. 47-48, k. 97-98, k. 424-428; zeznania I. B.-M. k. 148-149, k. 423-424).

Na rozprawie I. B.-M. rozpoznała jednego z psów oskarżonego jako tego, który znajdował się na miejscu zdarzenia, W. Ł. oraz E. W. – 3 psy (zeznania W. Ł. k. 424-428; zeznania I. B.-M. k. 423-424; zeznania E. W. k. 537-538)

U. M. pozostawała na zwolnieniu lekarskim od 12 października 2014 roku do (zwolnienie k. 142, k. 151, k. 153, k. 176, k. 224, k. 288).

U. M. doznała licznych ran kłasnanych głowy, tułowia, kończyn górnych i dolnych z ubytkami skóry okolicy potylicznej o wymiarach 1 cm x 3 cm i 10 cm x 7 cm i pozbawieniem skóry podudzia lewego, uszkodzenia tętnic promieniowych obu kończyn górnych, złamania nasady dalszej kości promieniowej lewej, zwichnięcia stawu nadgarstkowego lewego, wstrząsu krwotocznego wymagającego podawania krwi i osocza. Obrażenia te mają charakter choroby długotrwałej, prowadzą do powstania blizn i trwałego widocznego zeszpecenia. Wstrząs urazowy i krwotoczny spowodował realne zagrożenie dla życia. Powyższe kwalifikuje obrażenia ciała jako wymienione w art. 156 § 1 pkt. 2 kk (opinia sądowo-lekarska k. 107; opinia uzupełniająca k. 289-290).

Na odzieży zabezpieczonej z miejsca zdarzenia, należącej do U. M. znajdował się materiał biologiczny zgodny z profilem genetycznym dwóch psów, których materiał biologiczny zabezpieczono, a które należały do J. G. (opinia z badań kryminalistycznych w zakresie identyfikacji genetycznej k. 181-198).

**J. G.** ma 63 lata, wykształcenie średnie, z zawodu jest technikiem mechanikiem. Oskarżony prowadzi działalność gospodarczą i osiąga z tego tytułu dochody w wysokości około 3000 złotych miesięcznie. Oskarżony jest żonaty, ma dwoje dorosłych dzieci. J. G. jest właścicielem domu o powierzchni około 800 m kw, działkę o powierzchni 1 ha 31 arów, samochodu P. o wartości około 26 tysięcy złotych. Oskarżony nie leczył się dotychczas psychiatrycznie, neurologicznie, odwykowo. J. G. nie był karany (dane o karalności k. 620).

Podczas pierwszego przesłuchania oskarżony nie przyznał się do popełnienia zarzuconych mu czynów i odmówił złożenia wyjaśnień (wyjaśnienia k. 218).

Przy drugim przesłuchaniu w czasie śledztwa oskarżony podał, iż „nie czuł się winny”, nie precyzując jednak, którego ze zdarzeń dotyczyło jego oświadczenie. Utrzymał, że, wedle jego przekonania, psy były zabezpieczone dobrze, ponieważ ogrodzenie było wysokie i miało około 2 metrów wysokości. Jego psy zwykle przebywały w oddzielnym kojcu wewnątrz, a ten był dodatkowo ogrodzony. Deklarował, że nigdy nie widział swoich zwierząt poza terenem posesji. J. G. dodał, że tak w dniu pierwszego, jak i drugiego z zarzutów, na terenie jego posesji prowadzone były prace budowlane, zaś za teren budowy odpowiedzialny był wykonawca – M. K.. Oskarżony dodał, że po odebraniu psów zauważył (a nie zwrócił na to uwagi wcześniej), że pod bramą znajdowały się koleiny po kołach samochodów ciężarowych, które wywoziły z posesji nadmiar ziemi. Samochody te miały być wynajmowane przez wykonawcę robót. J. G. podał, że nie miał potrzeby korzystania z tej bramy częściej niż raz w roku. Oskarżony wskazał ponadto, że pracował u niego mężczyzna – M. O., który zajmował się sprzątaniem posesji, w tym i kojców psów. On również zajmował się zamykaniem kojca, karmił zwierzęta i możliwym było, że to on był odpowiedzialny za zamknięcie kojca psów w dniu 12 października 2014 roku. J. G. przyznał, że kontaktowała się z nim M. M., w dniu zdarzenia, pytała, czy posiada dwa wilczury. Nie informowała go jednak o tym, że została pogryziona. Po informacji tej, około 21.00 podświetlił kojce psów i stwierdził, że znajdowały się one na miejscu. W odniesieniu do drugiego ze zdarzeń J. G. wyjaśnił, że w dniu 13 października 2014 roku około 11.00 przybyli do niego funkcjonariusze policji, wobec których przyznał, że miał psy. Wszystkie znajdowały się w zagrodzie, nie okazywały zmęczenia, walki. Później stawiał się weterynarz z policjantami, wszyscy byli zdziwieni tym, że psy były spokojne. U zwierząt nie ujawniono krwi na pyskach. J. G. zadeklarował, że jest mu przykro z powodu zdarzenia, jak i, że kiedy okaże się, że jeśli to jego zwierzęta spowodowały obrażenia u pokrzywdzonych chciałby zadośćuczynić za doznane krzywdy (wyjaśnienia k. 228-229).

Na rozprawie oskarżony również nie przyznał się do popełnienia zarzuconych mu czynów „w kształcie, w jakim są przedstawione” i odczytał swoje wyjaśnienia. J. G. podał, że jest mu przykro z powodu tego, co spotkało pokrzywdzone, deklarował współczucie z powodu cierpień i przeżyć, a także, że gdyby okazało się, że psy, które je napadły należały do niego, a postępowanie wykaże jego winę – na pewno nie będzie uchylał się od zadośćuczynienia krzywdom. Deklarację tę powtórzył na zakończenie wyjaśnień. Podał, że jego posesja, na której prowadził działalność gospodarczą, była ogrodzona, a wewnątrz niej znajdował się ogrodzony kojec. Jak wskazał – nie wiedział, jak inaczej powinien zabezpieczyć miejsce, aby nie przedstawiono mu zarzutu niewłaściwego zabezpieczenia. Powtórzył, że psami zajmował się on oraz M. O.. J. G. wyjaśnił, że w dniu zdarzenia (nie wskazał którego) odbywała się uroczystość okolicznościowa, w której brało udział około 30 osób, zwierzęta zostały nakarmione około 18.00 i pozostawały w obejściu. Oskarżony przyznał, że w dniu 18 września 2014 roku zadzwoniła do niego nieznana mu osoba, pytała, czy posiada owczarki

niemieckie, nie wyjaśniła o co chodzi. Osoba ta miała powiedzieć, że przed jego bramą biegały 2 owczarki, a oskarżony „zbył tą panią”. Zadeklarował jednak, że skontrolował jeszcze kojec, w którym znajdowały się wszystkie jego zwierzęta i były spokojne. J. G. wyjaśnił, że do spotkania z M. M. doszło, kiedy ta chciała zorganizować w jego restauracji przyjęcie. Kiedy przyjechała oświadczyła mu, że jednak ma owczarki, na co jednak nic nie odpowiedział. Oskarżony wskazał, że na terenie posesji odbywały się prace budowlane, jesienią 2014 roku z posesji, przez tylną bramę jeździły samochody ciężarowe, wywoziły ziemię. Oskarżony wskazał, że dopiero teraz domyślał się, że ciężar pojazdów i warunki atmosferyczne mogły spowodować powstanie kolein pod bramą. Oskarżony podał, że klucz od bramy przekazał wykonawcy budowy i sam z bramy nie korzystał, dlatego o powstaniu kolein dowiedział się dopiero w toku sprawy, już po 12 października 2014 roku. J. G. określił swoje psy jako spokojne, nikt nigdy nie zgłaszał mu, aby były agresywne, nigdy również nie widział, aby przeskoczyły one przez ogrodzenie kojca. Po 12 października 2014 roku nie widział, aby psy były zabrudzone krwią, a na pewno nie były myte do czasu przybycia policji. Ich wygląd zarejestrowały zdjęcia zawarte w aktach sprawy, a nadto oskarżony stwierdził, że psy sąsiada na fotografiach wyglądały na agresywne i zabrudzone krwią. Oskarżony przy tym krytycznie odniósł się do faktu zamieszczenia tych zdjęć w aktach sprawy, gdyż sugerują one, że są to psy należące do niego. Nadto skrytykował decyzję prokuratora o zaniechaniu pobrania materiału biologicznego od tych zwierząt. Na zakończenie podał, że gdyby jego psy pogryzły U. M. powinny mieć ślady krwi. Oskarżony ocenił siebie jako osobę szanowaną w S., wskazał, że prowadził działalność gospodarczą od około 50 lat, nigdy nie skarżono się na niego, nigdy nie popełnił żadnego przestępstwa ani wykroczenia (wyjaśnienia k. 374-376).

Po przesłuchaniu P. M. oskarżony dodał, że jego psy nie miały żadnych obrażeń po 12 października 2014 roku i nikt takich obrażeń u nich nie stwierdził. W jego ocenie, gdyby doszło do uderzenia jego psa w sposób opisywany przez świadka, wówczas miałby on ślady na ciele. Przyznał jednak, że nie wycinał psom sierści, aby dokonać oględzin ciała (wyjaśnienia k. 422).

Stan faktyczny dotyczący zdarzenia z dnia 12 października 2014 roku Sąd odtworzył na podstawie zeznań pokrzywdzonej oraz świadka P. M.. Uzupełniają go również inne dowody osobowe, jednakże jedynie w zakresie zdarzeń poprzedzających pogryzienie U. M. oraz tych, które miały miejsce już po interwencji P. M.. Zeznania U. M. korelowały z zeznaniami P. M., wzajemnie uzupełniały się, a przede wszystkim należy stwierdzić, że nie było mowy o tym, aby na jakimkolwiek etapie tego zdarzenia doszło do zmiany grupy zwierząt z jednej na inną, a P. M. dotarł na miejsce zdarzenia, kiedy psy jeszcze gryzły pokrzywdzoną. U. M. jasno i zwięźle opisała to, w jakich okolicznościach doszło do zaatakowania jej osoby, jak przebiegał atak zwierząt, zdecydowanie nie miała miejsce taka sytuacja, aby zwierzęta oddaliły się na jakiś czas, a następnie powróciły na miejsce, a w szczególności, aby pojawiła się właśnie inna sfora psów. P. M. zorientował się, że coś działo się na polu obserwując miejsce z własnej posesji. Faktycznie kiedy powrócił do domu, a następnie pokonał drogę ku miejscu, w którym znajdowała się pokrzywdzona, siłą rzeczy nie miał możliwości utrzymywania stałego kontaktu wzrokowego z miejscem zdarzenia. Ten jednak fragment zajścia wypełnia relacja pokrzywdzonej, która nie straciła przytomności, była świadoma cały czas tego, co się dzieje, opisywała sposób, w jaki była gryziona przez psy i wówczas przybył znany jej P. M., który początkowo, z uwagi na stan ofiary, nawet nie zorientował się kim była. Wskazał, że, kiedy znalazł się w pobliżu, psy odbiegły na kilka metrów, po czym powróciły – te same, nie inne zwierzęta. W momencie, w którym przyszedł, kobieta nadal była atakowana, psy starały się gryźć pokrzywdzoną także przy nim. Mężczyzna podjął wobec nich zdecydowaną postawę i mimo, że starały się rzucić również na niego, skutecznie je odganiał, powiadomił służby ratunkowe, pozostawał przy kobiecie przez cały czas. Jeśli chodzi o opis zwierząt, U. M. dość ogólnie wskazała, jak wyglądały. Miało to miejsce w czasie śledztwa, po upływie 2 miesięcy od zdarzenia, kiedy była w stanie złożyć zeznania. Podała, że zwierzęta były w typie owczarka niemieckiego, dwa określiła jako podobne do siebie, zaś jednego opisała jako „jasnego”. Odbiegało to od opisu dokonanego przez P. M., należy jednak mieć na uwadze to, że po pierwsze U. M. sama wskazała, że nie znała się na rasach zwierząt i nie przyjrzała im się dokładnie. Nadto dynamiczny, tragiczny dla niej przebieg zdarzenia zdecydowanie uniemożliwił dokonanie dokładniejszych obserwacji. W czasie, kiedy zauważyła zwierzęta starała się po prostu nie drażnić ich oddalić się z miejsca, a kiedy została zaatakowana, zapewne nie koncentrowała się na zapamiętaniu ich wyglądu, podjęła nieznaczną obronę poprzez rzucanie grudkami ziemi, szybko wypuściła z rąk pod wpływem ataku patyków, który wzięła celem ewentualnej obrony, wzywała pomocy. Z kolei P. M. po przybyciu na miejsce przez cały czas znajdował się w pozycji stojącej, utrzymywał z psami kontakt wzrokowy, starał się je odgonić aż do czasu przyjazdu karetki

pogotowia. Ta sama grupa zwierząt pojawiła się jeszcze później, widzieli ją zarówno policjanci, jak i strażnicy miejscy, weterynarz i przez cały czas była to ta sama grupa zwierząt, którą P. M. zastał przy pokrzywdzonej. Należy przy tym podkreślić, że żadna z przesłuchanych osób nie miała podstaw do formułowania podejrzeń, do kogo należały zwierzęta, takich również nie formułowała. Nie mieli również powodów, aby (gdyby tak było) ukrywać faktu, że na miejsce przybyły już inne zwierzęta, właśnie te, którymi okazały się psy J. G.. Podjęte zaś przez obronę próby przekonania Sądu, że materiał biologiczny zwierząt oskarżonego pozostał na odzieży pokrzywdzonej, dokładnie w miejscach uszkodzenia tkaniny na skutek tego, że zwabione atrakcyjnym zapachem pozostawiły własne wydzieliny na uszkodzonej już odzieży, jest zupełnie abstrakcyjny. To, że to materiał biologiczny dwóch psów oskarżonego pozostał na odzieży wynikał z opinii z zakresu identyfikacji genetycznej, a nadto wykluczała ona obecność materiału biologicznego jakiegokolwiek innego osobnika. Jako zupełnie nieprawdopodobne, wręcz fikcyjne, należy uznać, że rzekomo inna grupa psów dokonała takiego pogryzienia pokrzywdzonej, a przy tym nie pozostawiła na zabezpieczonym ubraniu absolutnie żadnego śladu, a ślady takie pozostały jedynie po psach, które rzekomo pokrzywdzonej nie pogryzły. Nie wydaje się również, aby sam Autor takich twierdzeń wierzył w nie, a takie stanowisko jest przejawem podjętej linii obrony ukierunkowanej na uniknięcie odpowiedzialności przez oskarżonego. W świetle relacji pokrzywdzonej, której nie podważono w żaden sposób, nie ma podstaw do uznania, aby na jakimkolwiek etapie zdarzenia prowokowała zwierzęta, zwłaszcza w sposób zamierzony czy choćby świadomy. Tak U. M., jak i jej córka, wskazały, że pokrzywdzona zawsze bała się psów. Kiedy bezpośrednio przed atakiem zorientowała się o ich obecności, nie uciekała bazując na przekonaniu, że w takich okolicznościach nie można tego czynić, aby nie rozjuszyc zwierząt, nie atakowała ich. Zresztą nawet gdyby tak było, że psy poczytałyby jej próbę obrony przy użyciu różnych przedmiotów – kija, kamieni, ziemi, jako prowokację, czy atak, to przecież nie można pokrzywdzonemu zarzucić tego, że podjął obronę. Zresztą tak samo bierność, brak obrony, czy też niewłaściwie podjęta obrona, nie może skutkować na niekorzyść pokrzywdzonego. Przede wszystkim bowiem zwierzęta nie powinny bez nadzoru spacerować po okolicy. Wtedy oskarżony już musiał wiedzieć, że takie sytuacja zdarzyła się wcześniej. Dlaczego, w przeciwnym przypadku, przeczył i to dwukrotnie wobec M. M., że nie ma żadnych zwierząt? (zresztą i w dniu 13 października 2014 roku przy pierwszej wizycie policjantów zaprzeczył, że ma psy). M. M. informowała J. G. o ataku na jej osobę psów jeszcze przed zdarzeniem 12 października 2014 roku, chociaż nie było wówczas pewności, że chodziło o psy oskarżonego. Gdyby zwierzęta były zabezpieczone we właściwy sposób to żadnego z dwóch zarzuconych zdarzeń nie doszłoby i to jest warunek sine qua non, bez aktualności którego nie doszłoby do zdarzeń. Na zakończenie wskazać należy, że pomimo ogromu cierpień, jakich doznała U. M. - psychicznych i fizycznych, długotrwałej rehabilitacji, której będzie musiała poddawać się do końca życia, utrzymujących się następstw zdarzenia, trwałego oszpecenia, ograniczenia sprawności, ogromnych kosztów związanych z leczeniem i powrotem do względnej sprawności, nie formułowała ona pod adresem oskarżonego nadmiernych oskarżeń. W sposób obiektywny, wyważony prezentowała zapamiętaną wersję zdarzeń, ma świadomość, że zachowanie oskarżonego miało charakter nieumyślny. Jedyną uwagą krytyczną obdarzała jego brak empatii, stałe nieprzyznawanie się pomimo, że dowody z opinii jednoznacznie identyfikowały zwierzęta oskarżonego. Oczywiście z punktu widzenia procesowego oskarżony nie musi przyznawać się do winy, tym nie mniej przecież sam deklarował, że poniesie wszelkie konsekwencje, jeśli okaże się, że to jego psy pogryzły pokrzywdzoną. Tymczasem do końca postępowania nie podjął kontaktu z pokrzywdzonymi nie starał się zadośćuczynić ich krzywdom. Ta jednak okoliczność nie jest okolicznością obciążającą, gdyż każdy oskarżony aż do zakończenia procesu prawomocnym wyrokiem jest niewinny.

Ustalenia dotyczące zdarzenia z udziałem M. M. Sąd oparł na relacji pokrzywdzonej, która w sposób wyważony, spójny, wolny od oskarżeń w szczególności pod adresem J. G., odtworzyła okoliczności zajścia. Jej zeznania znajdowały potwierdzenie w materiale dowodowym, w tym w szczególności zabezpieczona od niej odzież potwierdzała, że rzeczywiście została zaatakowana przez zwierzęta. Odzież tę, a ściślej zabezpieczony z niej materiał biologiczny, został poddany badaniom biegłego specjalisty, które wykazały, że znajdował się w nim materiał genetyczny psa należącego do J. G.. M. M. nie obciążała swą relacją J. G., aczkolwiek przyznała, że na podstawie informacji uzyskanych od sąsiadów podjęła kontakt z oskarżonym celem ustalenia, czy psy które ją zaatakowały należały do niego. Oskarżony stanowczo jednak wykluczył, aby posiadał zwierzęta. Zwraca uwagę to, że pokrzywdzona nie starała się podejmować zdecydowanych kroków przeciwko niemu i poprzestawała na jego informacji, że nie ma żadnych psów. Dopiero trwające postępowanie przygotowawcze dawało pewność, że rzeczywiście to właśnie zwierzęta oskarżonego zaatakowały ją w dniu 18 września 2014 roku. Stanowisko, jakie zajęła pokrzywdzona podczas procesu



trudno uznać za roszczeniowe, przepełnione nadmiernymi pretensjami. M. M. złożyła wniosek o naprawienie szkody i zadośćuczynienie, jednak trudno uznawać to za okoliczność negatywnie o niej świadcząca. Pokrzywdzona nie „koloryzowała” opisu zdarzeń, nie wyolbrzymiała stopnia obrażeń, jakich doznała, zresztą świadczy o tym również to, że sama uznała, iż nie potrzebuje pomocy lekarskiej i nigdy z niej nie korzystała. Obrażenia, jakie opisała obiektywnie należało uznać za lekkie, aczkolwiek nie oznacza to bagatelizowania stopnia jej pokrzywdzenia. Fakt, że nie stało się niż poważniejszego niewątpliwie zawdzięczała sobie, przybrała wyważoną postawę obronną wobec psów, a następnie podjęła się ucieczki i skorzystała z pomocy przypadkowo spotkanego kierowcy. M. M. jest osobą młodą, wysportowaną i to zapewne uratowało ją przed tragicznymi skutkami, jakich niestety nie udało się uniknąć U. M.. Nie było przy tym podstaw do weryfikowania relacji świadka poprzez przesłuchania K. K., o co wnioskował na koniec postępowania obrońca oskarżonego. Obrażenia, jakie opisywała pokrzywdzona nie były duże a ich prawdopodobieństwo wynikało również z porównania stopnia uszkodzenia odzieży, w którą ubrana była podczas zajścia M. M.. Nadto brak jest podstaw do przyjęcia, że M. M. poza skrótowym wskazaniem kierowcy, że została zaatakowana przez zwierzęta opisała mu, jakich obrażeń doznała zwłaszcza, że ujawniła je dopiero później już po tym, kiedy znalazła się w domu. Owe obrażenia zweryfikował również biegły lekarz, który wskazał, jak należało kwalifikować je z punktu widzenia czasu ich utrzymywania się u pokrzywdzonej.

Istotnym dowodem przeprowadzonym w przedmiotowej sprawie, a którego wartość dowodową obrona najwyraźniej bagatelizowała, był dowód z pisemnej opinii z badań kryminalistycznych w zakresie identyfikacji genetycznej (k. 181-198), uzupełnionej wysłuchaniem biegłego na rozprawie (k. 577-580). Na wstępie należy podkreślić, że obie opinie są jasne, kategoryczne, w sposób dokładny i wyczerpujący obrazują podejmowane czynności prowadzące do wnioskowania, tj. przyjętą metodę badania, sposób wyizolowania materiału, podejmowane czynności badawcze, które dodatkowo biegły dr nauk medycznych J. C. pogłębił na rozprawie. Zarówno opinia pisemna, jak i ustna pozwalają na odrzucenie zarzutów im stawianych przez obronę. Zresztą miał tego świadomość zapewne i oskarżony, i jego obrońca, gdyż kiedy nie udało podważyć się prawidłowości wnioskowania, zмирzano, jak się wydaje, do wykazania, że owszem, na odzieży U. M. zabezpieczono materiał biologiczny zwierząt oskarżonego, jednakże nie został on pozostawiony na odzieży pokrzywdzonej wskutek jej zaatakowania. Stanowisko to, również tak należy rozumieć działania tej strony postępowania, zmierzało do wykazania, że zwierzęta oskarżonego zwabione atrakcyjnym zapachem krwi faktycznie przybyły na miejsce zdarzenia 12 października 2014 roku, i dopiero wtedy pozostawiły ślady biologiczne. Reasumując – wypowiedzi takie miały przekonać, że w pogryzieniu U. M. wzięła udział inna grupa zwierząt niż ta, która była później rozpoznawana przez policjantów, weterynarza W. Ł., P. M.. Znamionnym jest to, że całkowitym milczeniem obrona zbywa wypowiedzi P. M., w których absolutnie nie wskazywał on, aby zwierzęta, które zastał przy pokrzywdzonej, które ewidentnie jeszcze wtedy atakowały pokrzywdzoną, gryzły ją, były innymi niż te, które znalazły się na miejscu zdarzenia po przybyciu służb Straży Miejskiej i Policji. Trudno uznać za przekonującą próbę podważenia zeznań P. M., że nie mógł rozpoznać zwierząt, jak również, aby po jego stronie aktualizował się jakkolwiek interes w nieprawdziwym obciążeniu J. G.. P. M. pomimo, że był świadkiem tragicznego zdarzenia, nie starał się nadmiernie ubarwiać zajścia, jego wypowiedzi były wyważone, zbieżne z relacją U. M.. W żadnym razie obrona nie wykazała, aby po pierwsze świadek był bezstronny, jak również, aby biegły sporządził opinię nierzetelną, sprzeczną wewnątrznie, niespójną, czy niepełną. W opinii pisemnej zawarto obszerne sprawozdanie z badań, przy czym na rozprawie biegły z detalami opisywał czynności techniczne prowadzące do wyizolowania materiału genetycznego. Wskazał również wyraźnie i dobitnie, jak należy interpretować wynik badań i ich wnioski, które nie tylko potwierdziły obecność materiału biologicznego dwóch zwierząt oskarżonego, ale i wykluczyły obecność materiału biologicznego jakiegokolwiek innego osobnika. I aczkolwiek nie należy to do zakresu wnioskowania biegłego, to za wręcz oczywiste również w przekonaniu Sądu, uznać należy przekonanie, że zupełnie nieracjonalnym byłoby zabezpieczanie materiału dowodowego z ran pokrzywdzonej. Trudno wyobrazić sobie sytuację, w której lekarze walczący o życie pokrzywdzonej w pewnym momencie odchodzą od niej po to, aby umożliwić czynności dowodowe śledczym. Zresztą tożsame stanowisko zajęła świadek wnioskowana przez obronę – K. F. (niezasadnie wskazywana jako biegła, o czym jednak w dalszej części uzasadnienia), stanowisko to zbieżne jest z wnioskami biegłego, że taki materiał z ciała ofiary pobiera się wyłącznie w przypadku śmierci ofiary. Za oczywiste przyjęli oni, jak i przyjmuje to Sąd, wbrew pogładowi obrońcy, że w sytuacji, w jakiej znajdowała się U. M., priorytetem było udzielenie jej pomocy, zwłaszcza, że znajdowała się w bardzo ciężkim stanie, a nie pobranie

śladów biologicznych z jej ran. Trudno nawet wyobrazić sobie, jak miałyby to wyglądać? Poprzez pobranie wyników ciała, za pomocą pałeczek wymazowych, powodując dodatkowe jej cierpienia? Tego obrońca już nie precyzował. Znamionym jest również to, że o ile w odniesieniu do zarzutu dotyczącego pokrzywdzonej U. M. obrona intensywnie starała się przekonać, że materiał biologiczny na jej odzieży został pozostawiony w okolicznościach innych niż atak na pokrzywdzoną psów oskarżonego, o tyle niemal milcząco pominięto kwestię pozostawienia materiału biologicznego psa oskarżonego na odzieży M. M. (zresztą tego samego, którego materiał wyizolowano na odzieży U. M.). Rozważania, a raczej sugestie, że materiał ten mógł zostać przeniesiony w innych okolicznościach, szczególnie laboratoryjnych, zresztą obalony skutecznie wypowiedzią biegłego, traktować raczej należy w kategoriach fikcji literackiej, zresztą jak i zaprezentowany wyżej rzekomy sposób naniesienia wydzielin psów oskarżonego na ubrania U. M.. Na rozprawie biegły w sposób szczegółowy, precyzyjny wyjaśnił, czym jest kod genetyczny, jak należy interpretować wynik badań genetycznych, czym są markery typu STR pozwalające na, w przedmiotowym przypadku na tkaninie/dzianinie, z jakiej wykonana była odzież pokrzywdzonych, materiału dowodowego w postaci wydzielin psa. Logicznie również podał, że kiedy uszkodzenia zabezpieczonej odzieży korelują z obrażeniami ciała, nie jest koniecznym pobieranie materiału dowodowego z ran ofiary. Podkreślił przy tym, a to stanowisko podzieli każda rozsądna osoba, że kiedy w grę wchodzi ratowanie życia człowieka, to ono ma identyfikację osobnika. Żaden z uczestników postępowania nie sformułował jakiegokolwiek argumentu podważającego profesjonalizm opinii w tej części. Dr J. C. wskazał również na szerokie doświadczenie w dziedzinie, w jakiej opiniował, co w pełni dawało gwarancję wysokiej jakości opiniowania, wyczerpujących i jasnych wniosków. Biegły w sposób jasny i zrozumiały przedstawił, w jaki sposób dokonuje się wyizolowania materiału, a następnie jego analizy z materiałem porównawczym. Wynik tej analizy znajduje się również w opinii pisemnej, ujętej w tabelach. Podczas przesłuchania biegły stanowczo wskazał, że identyfikacja profilu genetycznego psa jest jednoznaczna, co oznacza, że obecność jego materiału genetycznego świadczy o oddziaływaniu jego zębów na dane miejsce. Biegły wskazał również, jaki jest mechanizm pozostawiania na badanej strukturze priorytet, a nie zbieranie materiału dowodowego z ciała, zaś próba zabezpieczenia dowodów w takiej sytuacji byłaby wręcz karygodna. Jest to stanowisko tak oczywiste, że nie wymaga bardziej szczegółowej analizy, winno towarzyszyć każdej przeciętnej osobie. Wyprzedzając dalsze wnioski biegłego należy przypomnieć, że pokrzywdzona doznała obrażeń ciała na bardzo rozległym obszarze ciała, rękach, tułowi, głowie, nogach ze znacznym ubytkiem skóry. Zapoznanie się z fotografiami jej odzieży, na których widoczne są uszkodzenia, ślady krwi, zdecydowanie przekonuje, że uszkodzenia te korelują z ranami, jakich doznała U. M.. Rozległość tych uszkodzeń była tak duża, że pozwalała na wytypowanie kilku z nich celem opiniowania i zdecydowanie była wystarczająca dla sformułowania kategoriycznych wniosków. Biegły kategoricznie wskazał, że wszystkie badane zwierzęta różniły się pod względem genetycznym, co pozwalało na ich zindywidualizowanie, a profil konkretnego psa może pojawić się w 1 na 1 milion osobników. Biegły wskazał, że na badanej odzieży nie było żadnych innych śladów genetycznych pozostawionych przez inne niż dwa zidentyfikowane osobniki. Z kolei w miejscach, w których nie odnaleziono materiału genetycznego nie wykluczało to działania zwierzęcia, które identyfikowano na podstawie śladów z pozostałych uszkodzeń. Biegły w sposób wyczerpujący wyjaśnił, zastrzegając przy tym, że opinia w tym zakresie ma charakter rozważań, że pies nie zawsze musi pozostawić wydzielinę, bo np. jej zabraknie, bo jest jej zbyt mała ilość, aby poddać badaniu. Biegły wykluczył przy tym błąd w tym zakresie wynikający z niewłaściwej metody badawczej, przy czym żaden z uczestników postępowania nie wskazał błędu, nie sugerował innej metody badawczej (poza głosami stron). Bazując również na własnym doświadczeniu (10 lat pracy, analiza niemal 3000 spaw, badania około 30000 śladów) wskazał, że nie jest prawdopodobnym pozostawienie śladów biologicznych poprzez obwąchiwanie odzieży, gdyż wówczas pies zaciąga powietrze i nie pozostawia śliny, a przede wszystkim nie robi otworów, rozcięć i ran. Jeśli ten sam obszar badanej odzieży będzie uszkodzony zębami jednego psa, a obszar ten następnie będzie obwąchiwał inny pies, podczas badań dojdzie do wyizolowania materiału psa gryzącego a nie obwąchującego. Biegły wykluczył również możliwość kontaminacji – zanieczyszczeniu badanego materiału przez inny, podczas prac w laboratorium. Na zakończenie biegły wykluczył możliwość relatywizowania swoich wyników badań w oparciu o zeznania świadków i podkreślił to, co jest oczywiste – to Sąd, a nie inni uczestnicy postępowania karnego, dokonuje oceny wiarygodności dowodów.

Reasumując – obie opinie biegłego J. C. są jasne, wyczerpujące pod względem sprawozdawczym, analitycznym i w zakresie wnioskowania. Biegły w sposób precyzyjny wskazał, jakie znaczenie ma dowód identyfikacji genetycznej i w ocenie Sądu nie ma najmniejszych wątpliwości co do tego, że psy oskarżonego uczestniczyły w ataku na pokrzywdzoną,

to zaś pozostawało spójne z relacją świadków, w tym P. M. a także świadków, którzy widzieli psy na miejscu – W. Ł., policjantów. Sąd nie podzielił dowolnych twierdzeń obrony, zupełnie nieprawdopodobnych, że psy oskarżonego pozostawiły przypadkowo ślady na odzieży pokrzywdzonej, obwąchując ją po zdarzeniu. Nie można przyjąć za przekonujące, że ślina zwierząt znalazła się w otworach uszkodzeń dopiero po zdarzeniu. Znamiennym jest to, że o ile podejmowano próbę podważenia źródła, a ściślej mechanizmu naniesienia śladu biologicznego zwierząt oskarżonego na odzieży U. M., o tyle uwagi takie nie były formułowane w odniesieniu do odzieży M. M.. Jeśli próbą taką było sugerowanie kontaminacji, jak wskazano wyżej – biegły to stanowczo wykluczył.

Za wiarygodne Sąd uznał zeznania I. B.-M., jednej z policjantek, która podejmowała czynności na miejscu zdarzenia. W sposób korelujący z zeznaniami P. M., W. Ł. opisała sposób zachowania zwierząt na miejscu, podobnie, jak i oni wskazała, że wedle relacji P. M. były to zwierzęta, które zaatakowały U. M.. Krótko przytoczyła również wypowiedź P. M. dotyczącą ujawnienia miejsca zdarzenia i podejmowanych przez niego czynności ratunkowych. Także i ona rozpoznała w psach J. G. te, które przybyły w okolice miejsca interwencji, a zapoznając się ze zdjęciami zwierząt, które przedstawił na rozprawie obrońca, również wskazała na ich podobieństwo do tych, które widziała. Nie ma najmniejszych podstaw do uznania, że I. B.-M. składała zeznania niezgodne z prawdą, fałszywie pomawiała oskarżonego, zwłaszcza w zakresie, w jakim wskazała, że oskarżony przy pierwszym kontakcie z nią zaprzeczył, aby posiadał zwierzęta. Nie formułowała pod jego adresem żadnych oskarżeń, relacjonowała jedynie to, czego była świadkiem, jak i to, czego dowiedziała się od P. M.. Z jej zeznań wynika również, że śledczy poszukiwali zwierząt, które były na miejscu zdarzenia i w żadnym razie nie można przyjąć, że czynności te zmierzały wyłącznie do tego, aby obciążyć oskarżonego. Z relacji świadka wynika również, że podczas czynności wyjaśniających pozyskano wiedzę o innych przypadkach atakowania ludzi i zwierząt przez psy, które przemieszczały się po okolicy bez żadnej opieki. Co prawda sformułowała ocenę, że opis zwierząt wskazywanych przez rozpytywanych odpowiadał wyglądowi zwierząt oskarżonego, jednakże trudno traktować to inaczej niż własny pogląd, zwłaszcza, że postępowanie dowodowe w przedmiotowej sprawie nie dało absolutnej pewności, że chodzi o te same psy. Podobną oceną należało obdarzyć zeznania E. W., policjantki, która brała udział w interwencji w dniu 12 października 2014 roku. W sposób korelujący z zeznaniami I. B.-M. opisała przebieg podejmowanych czynności, jak też zrelacjonowała wypowiedź P. M. na temat zdarzenia. E. W. również nie formułowała pod adresem J. G. żadnych zarzutów, nie wskazała nawet, że rozpoznawała w zwierzętach oskarżonego te, które widziała na miejscu zdarzenia przyznając, że nie przyjrzała się im i nie zapamiętała.

Za wiarygodne Sąd uznał również zeznania A. N., policjanta, który brał udział w pobraniu materiału biologicznego od zwierząt oskarżonego. Jego wypowiedź ograniczała się wyłącznie do powyższych czynności, opisywał zachowanie psów jako spokojne, przestraszone i nieagresywne, zbieżnie z relacjami innych osób. Nie miał natomiast własnych spostrzeżeń dotyczących miejsca zdarzenia, jak i co do przebiegu zdarzenia z dnia 12 października 2014 roku. Jego relacja jest neutralna wobec osoby oskarżonego, nie obciążał go żadnymi wypowiedziami, jak i nie sprzyjał mu. Brak jest podstaw do uznania, że świadek nie był obiektywny składając zeznania.

Za wiarygodne Sąd uznał także zeznania A. F., policjanta, który podejmował czynności zmierzające do ujęcia psów, które brały udział w zdarzeniu z dnia 12 października 2014 roku. Z jego relacji także wynika, że śledczy wcale nie dążyli od początku do wskazania J. G. jako właściciela psów, które pogryzły pokrzywdzoną U. M.. Przeciwnie wręcz, początkowo trafiono na posesję, na której znajdowały się zwierzęta, które wykluczył W. Ł. jako te, które zastał na miejscu zdarzenia. To zresztą potwierdzała opinia z zakresu badań genetycznych, która identyfikowała zabezpieczony na odzieży materiał biologiczny jako pochodzący od dwóch psów oskarżonego i wykluczała obecność jakichkolwiek innych śladów innych jeszcze zwierząt. Nadto świadek pozytywnie oceniał postawę oskarżonego w trakcie czynności podejmowanych z jego zwierzętami, przywoływał je, uspakajał, współpracował z policjantami. Podobnie jak i inni świadkowie psy oskarżonego określał jako spokojne. Świadek zbieżnie z protokołem oględzin posesji oskarżonego, dokumentacją fotograficzną opisywał zabezpieczenie kojców i ogrodzenia, co potwierdza jego wiarygodność. Brak jest również podstaw do podważania prawdomówności A. F.

W. Ł., weterynarz, który przybył na miejsce zdarzenia celem zabezpieczenia psów, oczywiście nie znał przebiegu zdarzenia, pozyskał jedynie o nim informacje od innych osób. Jego relacja na rozprawie oraz podczas śledztwa ograniczała się w zasadzie do tego, w jakim celu został przywołany na miejsce, w jaki sposób przebiegały czynności

z jego udziałem, a także do wskazania, w jakich okolicznościach pobierano biologiczny materiał porównawczy od zwierząt. Świadek oceniał psy w dniu zdarzenia jako nieagresywne, ale i nie wykazujące lęku przed obecnymi ludźmi, aczkolwiek sam przecież nie podjął się ich przywołania, zbliżenia, nie zaniechał używania środka usypiającego i asekurował się obecnością policjantów. Opisał ich wygląd, a następnie rozpoznał na rozprawie na podstawie załączonych do akt fotografii. Co więcej, kategorycznie wskazał, że kiedy policjanci okazali mu pierwsze psy, stanowczo wykluczył, aby widział je na miejscu, podobnie nie miał wątpliwości, kiedy okazano mu drugą grupę wytypowanych zwierząt, wśród których rozpoznał zwierzęta widziane na miejscu zdarzenia. W. Ł. rozpoznał zwierzęta po umaszczeniu, budowie, sierści, sposobie poruszania się jednego ze zwierząt (kulejący). Należy przy tym podkreślić, że świadek nie wspominał, aby ktokolwiek informował go, że w pogryzieniu U. M. brały udział inne psy niż te które widział na miejscu po przybyciu. Zresztą P. M., który udzielił pomocy pokrzywdzonej nigdy nie mówił, że zastane przy pokrzywdzonej psy zmieniły się, absolutnie nie wskazywał, że te zwierzęta, które zbiegły z miejsca były innymi niż te, które nań powróciły po jakimś czasie. Oceniał również jako profesjonalista stopień zabezpieczenia zwierząt przez oskarżonego i wskazał, że o ile laikowi mogło się wydawać, że zabezpieczenia, jakie zastosował J. G. były wystarczające, to w jego ocenie, jako weterynarza – nie były. Nadto i on dostrzegł w ogrodzeniu posesji oskarżonego otwory umożliwiające wydostanie się zwierząt poza teren posesji. Trudno dopatrywać się w wypowiedziach świadka braku obiektywizmu. Co prawda ostatnie wskazane przez niego spostrzeżenie nie było dla oskarżonego przychylnie, tym nie mniej w żadnym razie nie formułował pod jego adresem ocen krytycznych, stronnicych. W żadnym razie nie wskazywał, aby postrzegał jego zwierzęta jako agresywne, wręcz przeciwnie, oceniał je jako spokojne, a nawet przy bezpośrednim kontakcie – jako wystraszone. Twierdził nawet, że atak zwierząt na pokrzywdzoną mógł być spowodowany jej zachowaniami obronnymi, mógł być ukierunkowany na ochronę własnego bezpieczeństwa, mógł również wynikać z ich doświadczeń w kontaktach z ludźmi, ale nie miało to w jego ocenie związku z zaspokojeniem głodu. Należy mieć na uwadze, że wypowiedź świadka miała charakter własnych ocen, nawet nie zindywidualizowanych, ale ogólnych formułowanych pod adresem zwierząt znajdujących się w podobnych sytuacjach. W. Ł. nie był świadkiem któregokolwiek ze zdarzeń, nie wiedział zatem, czy którakolwiek z pokrzywdzonych choćby nieświadomie sprowokowała zwierzęta, w szczególności bronila się, atakowała psy. To zaś, że w późniejszym czasie psy zachowywały się spokojnie nie oznacza, że nie były zdolne do agresywnego zachowania. Zdecydowanie jednak, jak sam wskazał, gdyby zwierzęta były zabezpieczone we właściwy sposób, do zdarzeń nie doszłoby.

Córka pokrzywdzonej, E. M., знаła przebieg zdarzenia wyłącznie z relacji innych osób i to wcale nie od matki, przynajmniej w okresie, kiedy składała zeznania podczas postępowania przygotowawczego. Wynikało to z tego, że U. M. przez długi okres znajdowała się w ciężkim stanie, leżała w szpitalu, gdzie ratowano jej życie, a później zdrowie, nie chciała wracać pamięcią do zdarzenia. Podała jedynie dodatkowo, że bratowa matki uzyskała od niej informację, że kiedy psy zbliżyły się do niej podjęła próbę ich odgonienia za pomocą „drąga”. Relacja E. M. korelowała z zeznaniami matki w zakresie dotyczącym okoliczności poprzedzających tragiczne zdarzenie, jak również z zeznaniami P. M. w zakresie dotyczącym tego, w jaki sposób dowiedziała się o wypadku i pobycie matki w szpitalu. Zeznania te wolne są przy tym od nadmiernych oskarżeń pod adresem oskarżonego, przyznała, że słyszała jedynie od okolicznych mieszkańców, że zdarzało się, że grupa psów biegała bez opieki, atakowała innych ludzi. E. M. zeznała, że mieszkanka miejsca zdarzenia E. S., poinformowała ją o obecności 3 psów na jednej z pobliskich posesji. Trudno jednak uznać to za bezpodstawne oskarżenie J. G., wypowiedź ta stanowić mogła jedynie dla organów ścigania trop, gdzie należy poszukiwać zwierząt, które zaatakowały pokrzywdzoną. Ich identyfikacja nastąpiła przecież poprzez rozpoznanie świadków zdarzenia, a nadto poprzez opiniowanie DNA. To ona również podała nazwisko drugiej z pokrzywdzonych – M. M., która miała być zaatakowana przez psy, jednakże nie zgłaszała tego zdarzenia organom ścigania.

Za wiarygodne Sąd uznał zeznania P. K., funkcjonariusza Straży Miejskiej. Zrelacjonował on okoliczności zawiadomienia o ataku dwóch bezpańskim psów M. M. w dniu 18 września 2014 roku, krótko przedstawił relację pokrzywdzonej dotyczącą przebiegu zdarzenia. Nie jest rzeczą Sądu w tym postępowaniu ocena skuteczności i staranności funkcjonariuszy tej jednostki podejmowanych czynności mających na celu zabezpieczenie zwierząt. Dość powiedzieć, że w tym zakresie toczyło się odrębne postępowanie. Nie można natomiast wykluczyć, że gdyby wówczas doszło do odłowienia psów, ustalenia ich właściciela, odpowiedniego nagłośnienia zdarzenia, nie doszłoby do zdarzenia w dniu 12 października 2014 roku. Relacja świadka nie wskazuje na to, aby formułował on pod adresem

oskarżonego wypowiedzi obciążające, nie wskazał przecież choćby tego, że psy, których poszukiwano należały do oskarżonego. Pewność co do identyfikacji psa, który zaatakował M. M. wynikała z opinii z zakresu badań genetycznych. Podobną oceną należało obdarzyć relację M. C., również funkcjonariusza Straży Miejskiej, który brał udział w czynnościach mających na celu złapanie zwierząt w dniu 18 września 2014 roku. M. C. zrelacjonował przekaz pokrzywdzonej odnośnie zdarzenia, zbieżny z jej relacją. Brak jest najmniejszych podstaw do wyprowadzania z zeznań M. C. wniosku, że M. M. nie doznała żadnych obrażeń ciała, ponieważ kobieta nie skarżyła się na nie, nie chciała pomocy lekarskiej, jak i nie widział u niej obrażeń ani zniszczonej odzieży. Jeśli chodzi o tę ostatnią kwestię, M. C. wyjaśnił, że po pierwsze prowadził rozmowę z pokrzywdzoną, kiedy ta znajdowała się w samochodzie, po drugie zauważył, że mogła już wówczas zmienić odzież. Nadto i sama M. M. głównie podkreślała, że wystraszyła się zwierząt, nie koncentrowała się aż tak bardzo na obrażeniach ciała, jakich doznała, które zresztą zakwalifikowano jako lekkie, powierzchowne. Poza opisanym wyżej zdarzeniem M. C. relacjonował również okoliczności zdarzenia z dnia 12 października 2014 roku. Jego zeznania są mniej szczegółowe niż zeznania policjantów, czy też P. M.. Tym nie mniej również on przekazał relację P. M. co do zdarzenia, jak i opisał próby ujęcia psów.

Kolejnym funkcjonariuszem Straży Miejskiej, który uczestniczył w obu interwencjach był W. M. Jego relacja jest najmniej szczegółowa, aczkolwiek potwierdził on fakt rozmowy z M. M., jak i to, że strażnicy podjęli próbę zatrzymania psów. Jeśli chodzi o zdarzenie z dnia 12 października 2014 roku, w sposób zbieżny ze świadkami będącymi przedstawicielami służb publicznych, wskazał, że podczas interwencji psy nadal poruszały się w okolicach, jednakże nie udało się ich ująć. W. M. nie opisał jednak okoliczności zdarzeń, przytoczył jedynie słowa M. M., która wskazała, że nie doznała poważnych obrażeń, a głównie przestraszyła się zdarzenia, co przecież nie jest to niczym nadzwyczajnym w sytuacji, w jakiej się znalazła. Nie znał natomiast (a przynajmniej nie przytoczył), nawet z relacji P. M. przebiegu zdarzeń z udziałem U. M.. Jego zeznania natomiast potwierdzały sam fakt obecności Straży Miejskiej na miejscu, podjętych działań zmierzających do odłowienia psów w dniu 12 października 2014 roku i nieskuteczności weterynarza przy próbie zaaplikowania środka nasennego. W wypowiedzi tego świadka brak jest natomiast jakichkolwiek przejawów opowiadania się przeciw, czy też po stronie oskarżonego.

Jeśli chodzi o tzw. dowody poszlakowe (o których mówił obrońca), nie dotyczyły strictly one zdarzeń objętych zarzutami, bowiem co do nich Sąd dysponował dowodami bezpośrednimi, ponieważ dowód w postaci identyfikacji DNA w sposób oczywisty wskazywał na to, że obie pokrzywdzone zostały zaatakowane przez zwierzęta należące do oskarżonego. Owe dowody poszlakowe odnosić się mogły wyłącznie do opisywanych przez część świadków okoliczności poprzedzających oba zdarzenia. Z relacji kilku świadków wynikało, że w okolicach biegały bez opieki psy, podobne do rasy owczarka niemieckiego, podobne do zwierząt oskarżonego. Świadczenie oczywiście nie mieli pewności, że były to psy oskarżonego i generalnie nie twierdzili, że tak właśnie było. Część z nich stanowczo zaznaczało, że nie będą w stanie ich rozpoznać po okazaniu fotografii, część deklaruowało po okazywaniu zdjęć, że psy były podobne do widzianych przez nich. Z dowodów tych wynikało również, że po drugim zajściu, już po odebraniu psów J. G., problem z agresywnymi, wolno biegającymi psami, ustał. To zaś mogło sugerować, że widywane uprzednio psy należały do oskarżonego, aczkolwiek nie można wykluczyć z całą pewnością, że była to również inna grupa zwierząt. Zdarzenie, którego ofiarą była U. M. było szeroko komentowane, również w mediach, co przecież mogło spowodować, że wielu innych właścicieli zwierząt powzięło środki ostrożności mające na celu zabezpieczenie należących do nich zwierząt tak, aby wyeliminować możliwość ich wydostania się z terenów posesji. To ostatnie jednak nie wyklucza ani sprawstwa oskarżonego w odniesieniu do postawionych mu zarzutów, ani też tego, że psy oskarżonego stanowiły jedną z grup uprzednio biegających po okolicy niestrzeżonych psów. To, że niezabezpieczone zwierzęta poruszały się po okolicy, atakowały zwierzęta, ludzi, wynikało m. in. z zeznań J. G. i W. G., którzy w sposób korelujący ze sobą opisali zdarzenie, podczas którego grupa psów zaatakowała należące do nich krowy, a następnie stwarzała zagrożenie dla właścicieli, którzy chcieli psy odgonić. Z relacji J. G. z okresu śledztwa wynikało również, że starała się uzyskać pomoc instytucji – policji i straży – celem schwytania zwierząt, jednak bezskutecznie. To zresztą obocznie wskazuje na to, że w tym zakresie służby publiczne zawiodły, aczkolwiek nie jest to przedmiotem rozpoznania w przedmiotowej sprawie i w żadnym razie nie wpływa na odpowiedzialność oskarżonego. Nawet gdyby uznać, że zaniechanie funkcjonariuszy wystąpiło, nie zmienia to tego, że to oskarżony jako właściciel psów (gdyby przyjąć, że to jego psy brały udział w opisywanych przez małżonków G. okolicznościach) miał obowiązek ich właściwego zabezpieczenia. Dodać przy tym

należy, że ani J. G., ani W. G. nie rozpoznali w okazywanych im wizerunkach zwierząt tych, które zaatakowały należące do nich krowy, co tym bardziej wskazuje na to, że nie starali się za wszelką cenę formułować pod adresem J. G. obciążających go wypowiedzi.

Podobnie ocenić należało zeznania M. U., który także widział 3 biegające bez opieki psy. Nie rozpoznął ich jednak podczas śledztwa, a także wskazał, że nie dostrzegał w ich zachowaniu agresji. Brak jest przekonujących dowodów, pomimo ogólnego opisu wyglądu psów, że były to właśnie zwierzęta J. G.. Oznacza to zatem, że relacja świadka nie dostarcza informacji stricte obciążających oskarżonego, a i świadek nie starał się tego czynić.

Tożsama ocena dotyczy relacji M. S., która co prawda widziała w okolicach zdarzenia jednego psa bez opieki, jednakże nie wykazywał on agresji, leżał na polu. M. S. nie rozpoznawała w okazywanych jej wizerunkach psa, o którym się wypowiadała. Brak jest przekonujących i pewnych podstaw do przyjęcia, że widziane przez nią zwierzę należało do oskarżonego.

Świadek Ł. W. pracował wraz ze swoimi pracownikami na posesji sąsiadującej z posesją oskarżonego – u C. K., na której widywał 3 psy właściciela. Dwa z tych zwierząt były uwiązane, zaś jeden z nich biegał po terenie posesji, która zawsze była zamknięta. Relacja świadka nie wskazywała na to, że to właśnie psy C. K. mogły zaatakować którąkolwiek z pokrzywdzonych – brak było na odzieży kobiet ich materiału biologicznego. Nie ma również dowodów na to, że to akurat te psy atakowały zwierzęta lub ludzi. Nie oznacza to jednak, że funkcjonariusze policji w odniesieniu do tych zwierząt nie podejmowali żadnych czynności z góry zakładając sprawstwo oskarżonego, wręcz przeciwnie. Po pierwsze zabezpieczono materiał porównawczy biologiczny również od nich, po drugie, także tę posesję poddano oględzinom w zakresie skuteczności zabezpieczenia przed wydostaniem się psów (k. 22-23, k. 24, k. 31-35). Skutkiem tych ostatnich czynności było zaprotokołowane stwierdzenie, że ogrodzenie posesji nie stwarzało żadnych możliwości wydostania się zwierząt na zewnątrz.

Ł. K. był pracownikiem zakładu (...). M. sąsiadującego z posesją J. G.. Świadek nie znał szczegółów zdarzeń, jakie objęte były zarzutami i jego relacja obejmowała spostrzeżenia dotyczące zabezpieczenia psów oskarżonego na jego posesji. Ł. K. miał szansę poczynić takie spostrzeżenia, ponieważ pracował, od kwietnia 2014 roku, przynajmniej do września tegoż roku, codziennie od poniedziałku do piątku w godzinach w godzinach od 7.00 do 15.00, czasami do 17.00, bywało również, że w soboty. Zdecydowanie potwierdził on, że widywał kilkakrotnie psy oskarżonego, które potrafił opisać i rozpoznawał z racji możliwości obserwacji, poza terenem posesji J. G., jak i na jego posesji. Wskazał, że widział, że psy przechodziły z posesji oskarżonego na teren zakładu (...). M. przez zniszczoną siatkę, co zresztą zgłaszał przełożonemu, a nawet sam naprawiał w tym miejscu siatkę, która została ponownie rozerwana. Jedynie domyślał się, że psy te mogły opuszczać posesję oskarżonego również pod bramą lub pod betonowym ogrodzeniem, pod którym wykopane były dziury. Pomimo tej niesprzyjającej stanowisku oskarżonego relacji, ze strony Ł. K. nie padły żadne konkretne oskarżenia, nie postrzegał zwierząt jako agresywnych wobec niego mimo, że znajdował się kiedyś w ich bliskości. Przyznał jednak, że zdarzało się, że nie opuszczał garażu z obawy przed nimi, jak i pozostawał wobec nich nieufny. Zeznania Ł. K. potwierdził jego pracodawca – M. M. (1). Przyznał, że on bywał na terenie zakładu znacznie rzadziej niż jego pracownik, w okresie 2 miesięcy poprzedzających zdarzenie z października 2014 roku – po kilka godzin w tygodniu. Tym nie mniej mimo tak rzadkich pobytów widział, że psy należące do J. G. przechodziły na teren zakładu (4-5 razy). Świadek przekonująco wskazał, że był pewien co do identyfikacji zwierząt, ponieważ widywał je również na posesji oskarżonego, rozpoznął również jednego z nich po okazaniu fotografii. Przyznał, podobnie jak Ł. K., że widział psy oskarżonego z tyłu posesji oskarżonego, za ogrodzeniem. Brak jest najmniejszych podstaw do uznania, że M. M. (1) miał jakikolwiek interes w obciążeniu oskarżonego, jak i też w sprzyjaniu mu. Przyznał, że wiedział, jak nazywa się sąsiad, jednakże nie znał go, nigdy z nim nie rozmawiał ani nawet go nie widział. Nie określał również psów jako osobniki agresywne jednakże wskazał, podobnie do Ł. K., że zachowywał wobec dystans, nie podchodził bliżej.

Kolejnym świadkiem, który opisał zdarzenie z udziałem psów poruszających się bez nadzoru był W. S.. Wskazał on, że podczas prac polowych, w dniu 29 września 2014 roku, przybiegły 3 psy, spośród których jeden zaczął go obwąchiwać i chwycił za nogawkę spodni. Kiedy W. S. zaczął bronić się 2 większe psy zaczęły go atakować, a jeden z nich szczekał. Mężczyzna nie pozwalał im na zbliżenie się do siebie, a jednocześnie cofał się do zabudowań. Zdarzenie to trwało

jakiś czas i W. S. miał sposobność przyjrzeć się im, a nadto sytuacja powtórzyła się tego samego dnia. Jednakże relacja świadka z postępowania przygotowawczego nie pozwalała na stwierdzenie z całą pewnością, że psy, które go zaatakowały należały właśnie do J. G.. Świadcowi okazano fotografie z psami, a także same psy (w schronisku) i chociaż wskazał, że pomiędzy nimi a zwierzętami, z którymi miał bezpośredni kontakt zachodziło podobieństwo w wyglądzie, to jednak nie był pewien, czy były to te same zwierzęta. Trudno uznać zeznania W. S. za niewiarygodne. Nie starał się on obciążać oskarżonego, jak i brak jest podstaw do uznania, że starał się mu sprzyjać. Świadek obiektywnie relacjonował okoliczności zdarzenia, w jakim brał udział, jak też nie starał się sprzyjać organom ścigania formułując nieprawdziwe twierdzenia, że rozpoznał dokładnie psy w okazywanych mu ich wizerunkach. Zdecydowanie jednak jego zeznania potwierdzają, że faktycznie w okresie zbieżnym z datami zarzutów, w rejonie ul. (...) biegały bez nadzoru psy.

Przed Sądem przesłuchano jeszcze kolejnych świadków – H. S. oraz W. S. (1), sąsiadów oskarżonego. Ich relacje nie dostarczyły jednak informacji mających znaczenie dla ustaleń. H. S. wskazała, że wiedziała, iż J. G. posiadał psy, jednak przeczyła, aby widziała je poza terenem posesji, jak również temu, aby komukolwiek przekazywała informacje na ten temat. Podobną relację pozyskano od W. S. (1), który również orientował się, że J. G. miał psy, ponieważ słyszał ich szczekanie. Zaprzeczył, podobnie, jak jego małżonka, że widział kiedyś te psy poza terenem posesji, biegające bez nadzoru.

Małżonkowie J. B. i Z. B. to kolejni świadkowie przesłuchani na okoliczności związane z tym, czy psy oskarżonego widywane były poza terenem jego posesji, zawnioskowani przez oskarżenie. Pola należące do małżonków B. sąsiadowały z działką oskarżonego. J. B., a potwierdziła to Z. B., wskazał, że wielokrotnie psy J. G. biegały po jego posesji. Świadek ten nie był jednak konsekwentny w swej relacji, gdyż podczas tego samego przesłuchania stanowczo wykluczał, aby grupa tych zwierząt należała do innej osoby, by po chwili wskazać, że nie wiedział, czy były to psy oskarżonego. Swoje przekonanie o właścicielu zwierząt wyprowadzał z tego, że po pierwsze psy znajdowały się przy posesji oskarżonego, po drugie, od kiedy psy zostały zatrzymane, nie pojawiają się na jego posesji. Podał także, że kiedy przechodził obok posesji oskarżonego, nie widział na nich kojców, pomieszczeń dla psów, nie widział również psów. Jednocześnie jednak wskazał, że nie informował oskarżonego o biegających bez opieki psów, nie zgłaszał tego również organom ścigania. Świadek przyznał, że znał pokrzywdzoną, która nabywała od nich maliny, jednak nie rozmawiał z nią na temat zdarzenia, jak i na temat toczącej się sprawy. Podobnej treści zeznania złożyła Z. B., przy czym już na wstępie przesłuchania poinformowała, że znała oskarżonego dobrze, ponieważ z mężem sprzedała mu działkę i została oszukana, ponieważ J. G. nie uiścił pełnej ceny. Świadek szczegółowo opisała okoliczności owego oszustwa, podała, że wielokrotnie odwiedzała oskarżonego, aby odzyskać pełną cenę za sprzedaną działkę, jednak bezskutecznie. Powyższe wskazywało na to, że pomiędzy małżonkami B. a oskarżonym utrzymuje się może nie tyle konflikt, ile rozżalenie ze strony świadków, że nie zostali potraktowani poważnie przez oskarżonego. Z. B. wskazała, że nie rozmawiają z J. G., a on sam unika kontaktów z nimi. Trudno jednak uznać, że okoliczność ta świadczy jednoznacznie o ich niewiarygodności. Zeznania, jakie złożyli są spójne w tym sensie, że wskazywali oni, że w pobliżu ich posesji wielokrotnie znajdowały się psy podobne do owczarka niemieckiego, bez opieki. To przecież wynikało z relacji i innych osób. Pytanie oczywiście, czy to były faktycznie psy J. G.? W tym miejscu pozostają aktualne uwagi poczynione we wcześniejszej części uzasadnienia, że mogło faktycznie tak być, lecz nie da się wykluczyć, że mogła to być inna grupa zwierząt. J. B., co przytoczono wyżej, wyprowadzał ten wniosek ze zbioru okoliczności, które opisał. Z. B. przyznała, że wiedziała, że oskarżony miał psy, nie widziała jednak momentu, w którym miały one opuszczać teren podwórka oskarżonego. Zeznała, że miała zamiar poinformować J. G. o tym, że jego psy biegają na ich posesji, że doszło do zagryzienia kurcząt, ale nie zdecydowała się, gdyż wiedziała „jaki jest i jaki ma charakter”. Podobnie jak mąż, Z. B. utrzymywała, że kwestia przemieszczania się psów zakończyła się z momentem zabrania ich oskarżonemu, przy czym zaznaczenia wymaga to, że ona zapamiętała psy jako rude. Utrzymywała również, że wszyscy sąsiedzi mogli potwierdzić obecność psów poza działką oskarżonego i nie było w jej ocenie możliwe, aby małżonkowie S. nie widzieli ich. Sprzecznie natomiast z mężem Z. B. wskazała, że wspólnie z mężem, w czasie wypraw na grzyby widzieli psy na posesji oskarżonego, przeczyła, aby psy posiadały kojec (ale też wskazała, że nie przyglądała się), co pozostawało w sprzeczności z ustaleniami w przedmiotowej sprawie. Zresztą na zakończenie przesłuchania podała, że nie przechodziła obok działki oskarżonego, lecz obok działki z nią sąsiadującej. Powyższe wskazuje, podobnie jak ma to miejsce w odniesieniu do J. B., że nie ma podstaw do kwestionowania tego, że Z. B. widywała grupę

psów przemieszczając się po okolicy. Nie ma jednak pewności co do tego, czy były to psy należące do oskarżonego. Świadek wskazała na inne umaszczenie zwierząt, aczkolwiek należy mieć na uwadze to, że określenie umaszczenia zwierząt jest kwestia indywidualną i każda osoba może zwrócić uwagę na inną cechę szczególną. Wskazywane przez nią okoliczności w dużej mierze stanowią efekt wnioskowania, niestety nie można wykluczyć i tego, że osobista niechęć do oskarżonego przekładała się na treść niesprzyjających oskarżonemu zeznań. Brak spójności w jej zeznaniach, sprzeczność z częścią wypowiedzi męża, nie pozwala na stwierdzenie z całą stanowczością, że widziane przez nią psy były własnością oskarżonego. Nie wydaje się jednak, aby Z. B. składała zeznania nieprawdziwe, w tym znaczeniu, że celowo i świadomie podała nieprawdę. Świadek kierowała się logiką przy wnioskowaniu o tym, że zauważone psy były własnością oskarżonego, jednakże nie jest to wystarczające do przyjęcia, że tak właśnie było. W ocenie Sądu fakt zażyłości pomiędzy Z. B. a U. M. nie determinował Z. B. do złożenia nieprawdziwych zeznań. Zapewne chciała wspierać pokrzywdzoną, nie wydaje się jednak, aby intencjonalnie kłamała, a jedynie prezentowała swoje osądy. Kiedy Z. B. okazano fotografie psów jako podobne do tych, które widziała wskazała inne zwierzęta niż należące do oskarżonego.

W ocenie Sąd nie miały większego znaczenia dla ustaleń w przedmiotowej sprawie zeznania pracowników schroniska, w którym ostatecznie umieszczono zwierzęta. Co prawda również na rozprawie przesłuchiowano świadków, również w kierunku ustalenia, jakim usposobieniem cechowały się zwierzęta oskarżonego, tym nie mniej miało to głównie znaczenie dla ustalenia, co należy uczynić z psami już po zakończeniu postępowania. Poszczególni pracownicy lub osoby, które miały kontakt ze zwierzętami oskarżonego w schronisku, I. S. A. K., P. A. opisywali zwierzęta jako nieufne, nie spacerowe, okresami zalęknione, ale i agresywne (zwłaszcza samiec), nieudomowione, wymagające pogłębionej pracy behawioralnej, aktualnie, poza najstarszą samicą, nieadopcyjne. Przytaczano również agresywne zachowania samca, jednakże nie należy w sposób oczywisty przekładać ich zachowania jako przejawu usposobienia znanego sprzed 12 października 2014 roku. Zwierzęta znalazły się w nowym dla nich środowisku, wśród nieznanymi im ludzi, przymusowo rozdzielone, co zapewne stanowiło dla nich sytuację stresującą. Oskarżony nie może oczywiście odpowiadać za to, jak zachowywały się, czy jakie agresywne zachowania podejmowały zwierzęta w schronisku, gdyż nie miał już na nie wpływu. Faktem jest jednak to, że psy były nieudomowione, nie umieją spacerować na smyczy (poza jednym), bawić się, co podważało relacje dzieci oskarżonego jakoby z psami można było bawić się, np. piłką, spacerować z przewodnikiem. Żaden z wymienionych w tej części uzasadnienia świadków nie formułował pod adresem J. G. oskarżeń mających związek z postawionymi mu zarzutami. Co prawda przytaczano tu konfliktowe sytuacje z oskarżonym, lecz również one nie pozostawały w bezpośrednim związku z odpowiedzialnością karną, jaka była przedmiotem niniejszego postępowania. To zaś, co należy uczynić z psami znajdzie wyraz po prawomocnym zakończeniu postępowania, w odrębnym postanowieniu. Temu również służyła opinia (k. 590-594) sporządzona na zlecenie Sądu w związku z informacją o agresywnym zachowaniu samca psa umieszczonego w schronisku. Sąd nie traktował przejawów zachowań agresywnych jako obciążających oskarżonego, gdyż jak wskazano, J. G. nie miał już nad psami pieczy, a nadto, jak wynikało z reakcji świadka oraz wspomnianej opinii – miało to związek z błędem taktyki postępowania z tym konkretnym psem. Opinia ta odnosiła się do podjęcia ewentualnych działań wobec psa, który mógł okazać się niebezpieczny dla człowieka i nie ma znaczenia dla ustaleń dotyczących zdarzeń objętych zarzutami.

Liczne dokumenty: decyzja o obserwacji psów, pokwitowanie odbioru kluczy, zwolnienia lekarskie, dokumentacja lekarska, protokoły oględzin, dokumentacja fotograficzna, dane o karalności, przywołane w części historycznej uzasadniania uzupełniały ustalenia i brak jest podstaw do ich podważenia.

Z racji tego, że oskarżony w ramach obranej przez siebie linii obrony wskazał, że psami miał zajmować się jego pracownik M. O., świadek ten został przesłuchany zarówno podczas śledztwa, jak i na rozprawie. Przyznał on, że faktycznie od kilku lat podejmował się prac dorywczych u oskarżonego, bez podpisania umowy. Jego praca miała jednak charakter nienormowany, nie był szczegółowo uregulowany zakres jego obowiązków, aczkolwiek świadek przyznał, że miał również zajmować się psami oskarżonego, tj. sprzątał u nich, karmił. Trudno na tej podstawie wyprowadzać wniosek, że piecza nad zwierzętami została M. O. powierzona w sposób zwalniający oskarżonego z obowiązków właściciela, do których należy m. in. ich zabezpieczenie. M. O. nie mieszkał u oskarżonego, powierzane mu czynności i to nie tylko związane z opieką nad zwierzętami, wykonywał w ramach potrzeb, wcale nie w sposób stały, a zdecydowanie brak jest podstaw do uznania, że w momencie, kiedy opuszczał posesję oskarżonego, nadal



spoczywał na nim obowiązek ich zabezpieczenia. Brak jest zatem najmniejszych podstaw do uznania, że J. G. był zwolniony z obowiązku pieczy nad należącymi do niego psami z uwagi na profesjonalne powierzenie opieki nad nimi innej osobie. Podobnie ocenić należało rolę M. K., który był wykonawcą robót budowlanych na posesji oskarżonego, a którego również J. G. przywoływał na dowód tego, że czuł się zwolniony z obowiązku zabezpieczenia posesji przed wydostaniem się zwierząt na zewnątrz.

M. O., jak i inni świadkowie przesłuchiwani na wniosek obrony na rozprawie, wypowiadali się o usposobieniu zwierząt starając się przekonać, że psy J. G. były przyjazne, skłonne do zabawy, nieagresywne. Oczywiście pozostaje to w sprzeczności z relacją pracowników schroniska, w którym znajdowały się psy przez okres procesu. Sąd miał na względzie to, że umieszczenie zwierząt w nieznanym im dotychczas miejscu było dla nich sytuacją stresową, wpływającą również na zachowanie wobec i opiekunów i innych zwierząt. Zapewne mogła im towarzyszyć nieufność wobec pracowników schroniska, a i błędy popełniane wobec zwierząt (ostatnie zbyt szybkie rozdzielanie zwierząt) powodowało zachowania agresywne, co aktualizuje się wobec samca. To jednak, w jaki sposób zachowywały się psy już po zatrzymaniu nie ma aż tak istotnego znaczenia dla ustalenia jak prezentowało się ich usposobienie wcześniej. Faktem jest jednak to, że zwierzęta kwalifikowano jako nie spacerowe, nie bawiące się, nie aportujące. Pozostaje to w sprzeczności z deklaracjami zwłaszcza członków rodziny oskarżonego, jakoby z psami można było się bawić, rzucać im przedmioty itd. Trudno w sposób jednoznaczny oceniać jakie było usposobienie psów, niewykluczone, że w obecności znanych im ludzi były spokojne, karne. Zresztą nawet w dniu 12 października 2014 roku i w kolejnych dniach osoby, które miały kontakt ze zwierzętami – W. Ł., policjanci, oceniali, że psy zachowywały się spokojnie, nie były pobudzone ani agresywne, a nawet odczuwały lęk podczas próby pobrania materiału biologicznego. M. O. stwierdził, że nigdy nie widział, aby psy były agresywne, miał z nimi bezpośredni i bliski kontakt, wchodził do kójców. Powyższe wcale nie wyklucza zachowania agresywnego, które będzie wyjątkowe, sporadyczne, incydentalne. Tak jak pies agresywny może nigdy nie zaatakować człowieka, tak pies zwykle łagodny może wykazać się agresją.

Jeśli chodzi o dzień 12 października 2014 roku M. O. dość ogólnie wskazywał, że zawsze zamykał kojce zwierząt, jak i oceniał taki sposób zabezpieczenia zwierząt za wystarczający: „według mnie te kojce były wystarczające na potrzeby tych psów”. Pomijając to, że stanowisko takie jest zbieżne ze stanowiskiem oskarżonego, a sprzeczne z opiniami (w rozumieniu osądów osób przesłuchiwanych) W. Ł., czy pracowników schroniska, to i świadek zaznaczył, że jego to tylko jego ocena. M. O. zapewniał, że w dniu zajścia wspólnie z oskarżonym nakarmili psy, zamknęli je w kojcu (jak zapewniał M. O. „pan J. zamykał kojce. Na pewno zamykał ten kojec”) i opuścili posesję około 17.00. W odniesieniu do tej okoliczności M. O. został szczegółowo przesłuchany na rozprawie, co miało związek ze złożonym przez oskarżycielkę posiłkową wnioskiem o przesłuchanie świadka J. M.. M. O. pytany o jego osobę przyznał, że go znał, jednak dość pobieżnie, twierdził, że nie utrzymywał z nim kontaktów i rzadko miał możliwość porozmawiania, wymieniał z nim jedynie powitania. Podał początkowo, że pozostawał z nim konflikcie na tle samochodu, pieniędzy w kwocie 50 złotych, których ten mu nie zwrócił, lecz dodał także, że nie oczekiwał zwrotu pożyczki, nie dopominał się. Dalej podał, że nie odzywał się z nim, dlatego też nie miał możliwości rozmawiania z nim po zdarzeniu z dnia 12 października 2014 roku.

J. M. potwierdził, że znał M. O. i również przedstawił tę znajomość jako „dalszą”, długoletnią. Zaprzeczył jednak, aby pozostawał z nim w jakimkolwiek konflikcie, nie był mu dłużny pieniędzy i wskazał, że widywał go 2-3 razy w tygodniu, zdecydowanie natomiast nie było tak, że nie odzywali się ze sobą. Na tę okoliczność podał, że rozmawiał z nim ostatni raz w maju lub czerwcu 2015 roku, a rozmowa ta dotyczyła pracy M. O. u oskarżonego. W pewnym momencie M. O. miał go powiadomić, że został wezwany na przesłuchanie na policję, zaś J. G. miał namówić go na to, że w dniu zdarzenia był w pracy podczas, gdy tak nie było. Z relacji J. M. nie wynikało nic ponadto co podał na temat rozmowy. M. O. przesłuchiwany był na policji w styczniu 2015 roku, na rozprawie zeznania składał w listopadzie 2015 roku. Faktem jest jednak to, że M. O. otrzymał wezwanie na termin czerwcowy 2015 roku, kiedy to rozprawa nie odbyła się. To zaś uwiarygadnia relację J. M.. Przesłuchanie J. M. na rozprawie było wynikiem tego, że przekazał treść rozmowy U. M., którą znał wcześniej. J. M. wskazał, że dla niego istotnymi wartościami są zdrowie i życie człowieka, dlatego podzielił się tą informacją z pokrzywdzoną i zgodził się złożyć zeznania w Sądzie. Świadek podał również, że przed rozprawą M. O. miał do niego pretensje, że chciał ujawnić treść ich rozmowy, ponieważ obawiał się utraty pracy u J. G.. W ocenie Sądu zeznania J. M. są wiarygodne, jednakże nie mają aż tak istotnego znaczenia. Przyjęcie tego, że M.

O. nie był na posesji w dniu 12 października 2014 roku nie zmienia kwestii odpowiedzialności oskarżonego. Nawet w takim przypadku oskarżony i tak utrzymywałby, że zamknął kojec zwierząt, a jak wiadomo psy J. G. wydostały się na zewnątrz.

Istotnym jest jednak to, że M. O. rozmawiał o zajściu z oskarżonym, który wówczas nie zajmował stanowiska takiego, jakie prezentował w czasie postępowania. Spontanicznie zapewne powiedział M. O., że prawdopodobnie psy wyskoczyły i pogryzły.

M. O. zapewniał, że nigdy nie widział, by zwierzęta opuszczały kojce, a to, że jednak miało to miejsce potwierdzał pracownik sąsiadującego zakładu, jak i sporadycznie w nim bywający właściciel. Zresztą i oskarżony otrzymał przecież od M. M. wyraźny sygnał, że sposób zabezpieczenia zwierząt może nie być wystarczający. Oczywiście oskarżony mógłby bronić się skutecznie tym, że jego psy nie mogły wydostać się, że na pewno nie wyszły poza posesję, ale przecież tego nie uczynił. J. G. zaprzeczył, aby w ogóle miał psy, i to dwukrotnie. Dlaczego? W ocenie Sądu właśnie dlatego, że już wówczas przewidywał, że to właśnie jego psy zaatakowały M. M.. Wspominani już wcześniej Ł. K. oraz M. M. (1) nie tylko spotykali psy na terenie zakładu sąsiadującego z posesją oskarżonego, a także na polach, to przede wszystkim widzieli w ogrodzeniu posesji miejsca, które umożliwiały zwierzętom wydostanie się na zewnątrz – uszkodzenie siatki, podkopy, koleiny pod bramą. I o ile koleiny te mogły rzeczywiście powstać dopiero wskutek prac budowlanych, to przecież na oskarżonym spoczywał obowiązek doprowadzenia tego stanu do porządku.

Jak wskazano wyżej, oskarżony wskazał, że w okresie zarzutów na terenie jego posesji miały miejsce prace budowlane, zresztą na tę okoliczność przedstawił dziennik budowy, który wbrew jego oczekiwaniom świadczył na jego niekorzyść. Przesłuchany w charakterze świadka M. K., właściciel firmy budowlanej prowadzącej roboty u oskarżonego, absolutnie nie potwierdził tego, aby przyjął na siebie odpowiedzialność za zabezpieczenie psów. Prace te prowadził od 6 października 2014 roku i podczas nich korzystano z bramy znajdującej się z tyłu posesji. Przez bramę tę wyjeżdżały samochody ciężarowe i nie jest wykluczone, że koleiny powstały wtedy, czy wtedy zostały pogłębione. M. K. przyznał, że na polecenie oskarżonego w koleinach, pod bramą umieszczano słupki. Zdecydowanie jednak M. K. przeczył, aby kiedykolwiek na terenie posesji widział jakieś psy, deklarował wręcz, że był zszokowany informacją o pogryzieniu pokrzywdzonej. Abstrahując już od oceny, czy faktycznie M. K. pomiędzy 6 (poniedziałek) a 10 (piątek) października 2014 roku widział, czy mógł widzieć psy oskarżonego, jak i od tego, że j. G. polecał zmykać bramę i zabezpieczać koleiny i z jakiego powodu, to świadek absolutnie wykluczał powierzenie mu opieki nad zwierzętami, w tym obowiązek i właściwego zabezpieczenia. M. K. wskazał zakres prac za jakie był odpowiedzialny – tj. za wykonanie prac budowlanych. Nadto przekonująco wskazał, że firma budowlana opuszczała teren posesji około 16.00 i wówczas nie odpowiadał już za to, co się na niej działo.

Zdecydowanie zatem wykluczyć należało stanowisko oskarżonego, że przekazał swoje obowiązki właścicielskie, zwłaszcza polegające na zabezpieczeniu zwierząt, innym osobom – M. O. lub M. K..

Na okoliczności dotyczące usposobienia psów oskarżonego, z wniosku obrony, przesłuchano dzieci J. G. oraz siostrę jego żony - G. O.. Ta ostatnia zapewniała, że miała kontakt ze zwierzętami często, około 2-3 razy w tygodniu. Zeznała, że postrzegала te psy jako przyjazne w stosunku do człowieka, znajdowały się w kojcach, nie poruszały się swobodnie po terenie posesji, chyba, że wypuszczał je oskarżony lub jego syn. Psy te, w ocenie świadka, nigdy nie były agresywne, wnuki oskarżonego wchodziły za ogrodzenie, gdzie się znajdowały. G. O. wskazała, że nigdy nie pojawiły się uwagi klientów restauracji na psy. Jeśli chodzi o zarzuty, G. O. podała, że słyszała o nich, lecz nie wierzyła, aby mogły w nich uczestniczyć psy oskarżonego i dodała, że po ul. (...) często biegały psy bez opieki. Relacja tego świadka nie zawiera żadnych istotnych okoliczności ani dotyczących zdarzenia, ani też sposobu zabezpieczenia zwierząt. Co prawda G. O. opisała zabezpieczenie posesji, lecz pomija w nich tak bezsporne okoliczności stwierdzone w czasie oględzin, jak uszkodzenia podłoża pod bramą, uszkodzenia ogrodzenia, podkopy.

Także córka i syn oskarżonego przekonywali Sąd o łagodnym usposobieniu zwierząt, co pozostawało w sprzeczności z relacją pracowników schroniska, w którym umieszczone zostały zwierzęta. Córka oskarżonego okazała nawet zdjęcie, które w jej ocenie świadczyło o tym, że zwierzęta nie były niebezpieczne, zwłaszcza wobec dzieci. Jednakże fotografia

ta (k. 553) ukazywała oskarżonego i dziecko znajdujące się za ogrodzeniem terenu, na którym przebywały psy. D. N. oceniała, że zabezpieczenie psów było odpowiednie, gdyż te miały wydzielone kojce, każdy pies miał swoją budę, a wypuszczane były wyłącznie pod nadzorem. Świadek twierdziła, że wszyscy członkowie rodziny zajmowali się psami, jej relacja koncertowała się na karmieniu zwierząt, zabawach z nimi (co wykluczono w czasie pobytu zwierząt w schronisku). Spójnie z ojcem D. N. podkreśliła, że nigdy goście restauracji nie skarżyli się na zachowanie psów, żadne uwagi nie napływały od sąsiadów, a pracownicy budowlani nawet nie zauważyli, że na posesji znajdują się jakieś psy. Konfrontowała nawet zachowania psów ojca z zachowaniem psów sąsiada, które oceniała jako agresywne, szczekające. Nie budzi wątpliwości to, że stanowisko D. N. ma charakter życzeniowy, jak wskazała, wierzyła w to, że to nie psy ojca brały udział w pogryzieniu U. M.. Jednocześnie jednak zwraca uwagę fakt, że świadek nie miała świadomości uszkodzeń w ogrodzeniu posesji i koncertowała się na tym, że samo ogrodzenie powierzchni wydzielonej dla psów nie było uszkodzone.

Także Ł. G., syn oskarżonego, oceniał psy jako łagodne, dobrze zabezpieczone w wyodrębnionym kojcu. Podobnie jak siostra deklarował, że bawił się z nimi, również z dzieckiem i nigdy nie dostrzegł w ich zachowaniu agresji, postrzegał je jako potrzebujące czułości, opieki. Zapewniał, że psy opuszczały kojce tylko pod nadzorem. W jego ocenie psy były dobrze zabezpieczone i nigdy nie widział, aby przeskakiwały przez ogrodzenie. Świadek przeczył, aby w ogrodzeniu posesji znajdowały się „luki” umożliwiające wydostanie się na zewnątrz (a przecież takie były, jak wynikało z oględzin i dokumentacji fotograficznej, jak i relacji Ł. K.). Ł. G. dokonywał swoistej własnej oceny dowodów tak zeznań P. M., jak i tego, w jaki sposób materiał biologiczny zwierząt ojca znalazł się na odzieży U. M.. Jego zeznania w tym zakresie nie mają istotnego znaczenia, gdyż Sąd dokonuje własnej oceny dowodów, jednakże zwrócić należy uwagę na to, że skoro przyjmował, że ów materiał DNA znalazł się na zabezpieczonej odzieży, to jednocześnie nie kwestionował tego, że jednak psy jego ojca wyszły w niekontrolowany sposób poza posesję.

W ocenie Sądu G. O., D. N. i Ł. G. z racji wiążących ich z oskarżonym więzi pokrewieństwa i powinowactwa, zawnioskowania ich przesłuchania z inicjatywy obrony, zdecydowanie nie mieli intencji złożenia zeznań niekorzystnych dla oskarżonego. Ich wypowiedzi w dużej mierze cechowały się wiarą w to, że to nie psy oskarżonego uczestniczyły w pogryzieniu U. M. (nie odnosili się do osoby M. M.). Pozostawało to w sprzeczności z relacją P. M., który rozpoznał zwierzęta tak jak i wielu innych świadków, którzy widzieli psy na miejscu zdarzenia, jak i z wnioskami biegłego J. B.. Zresztą i Ł. G. nie przeczył, że psy (pomimo deklaracji właściwego zapieczętowania) jednak znalazły się na miejscu zdarzenia, choć w jego ocenie, a ściślej, wedle jego interpretacji, już później i dopiero wtedy mogły pozostawić na odzieży materiał biologiczny. Żaden z powyższych świadków nie dokonywał kontroli stanu ogrodzenia całej posesji, żaden z nich nie był profesjonalistą, tj. nie dysponował wiedzą weterynaryjną, kynologiczną pozwalającą na ocenę stopnia zabezpieczenia zwierząt przed wydostaniem się na zewnątrz posesji, czy z choćby z wydzielonej dla nich przestrzeni. Nikt nie wskazywał również na to, że oskarżony dokonywał systematycznej weryfikacji stanu ogrodzenia działki, zwłaszcza po rozpoczęciu prac budowlanych. To zaś, że członkowie rodziny oskarżonego oceniali psy jako bezpieczne jest przejawem ich ocen, czy oczekiwań nie przeczy temu, że wobec osób im nieznanymi przyjmowały postawę agresywną.

Wreszcie na rozprawie przesłuchano pracownicę oskarżonego B. B.. Zapewniała ona, że zawsze widywała psy wyłącznie w zagrodzie, nie na terenie posesji, nigdy nie były agresywne, a kiedy znajdowała się w pobliżu, nie wykazywały nawet zainteresowania jej osobą. Podobnie jak oskarżony i członkowie jego rodziny, utrzymywała, że goście restauracji nigdy nie skarżyli się na zachowanie zwierząt, jak również skargi takie nie napływały ze strony sąsiadów. Brak jest podstaw do podważenia tego, że wobec B. B. psy nie wykazywały agresji, zresztą tak również twierdzili wskazani wcześniej świadkowie, nie kwestionowane jest również to, że goście nie skarżyli się na psy, zwłaszcza, że nikt nie wskazał, aby kiedykolwiek któryś z nich znalazł się na tyłach posesji. Być może również B. B. nie widziała psów na terenie podwórka z tyłu domu lub poza posesją, ale przecież nie pracowała na zewnątrz, zapewne nie obserwowała zwierząt w sposób ciągły, ale przecież pracowała w godzinach od 10.00 do 18.00. Bez wątpienia natomiast Ł. K. i M. M. (1) widzieli wielokrotnie psy spacerujące po podwórku sąsiada J. G., jak i poza posesją, a także na terenie zakładu (...). M.. Stanowisko w/w świadków, że nie widzieli zwierząt poza boksem dla psów nie oznacza, że nie opuszczały go, a jest tylko i wyłącznie dowodem na to, że psów nie widzieli.

Obrońca oskarżonego złożył do akt „opinię prywatną” autorstwa K. F. (k. 573-575). K. F. zapoznała się wedle treści opinii z aktami sprawy i dokonała oględzin posesji oskarżonego w kierunku zabezpieczeń psów oskarżonego we wrześniu 2015 roku (zatem rok po zdarzeniach). Wskazała ona, że psy nie mogły wydostać się poza posesję bezpośrednio z terenu, na którym znajdowały się budy (kojca), lecz miały możliwość wydostania się z kojca na teren posesji. Stąd zaś mogły wyjść z posesji korzystając z kolein znajdujących się pod bramą tylną. Fakt istnienia tych kolein był oskarżonemu znany, jak wskazała K. F., skoro zobowiązał on pracowników budowlanych do układania pod bramą słupków, co w opinii autorki opinii stanowiło o dołożeniu przez oskarżonego starań należytego zabezpieczenia psów, aczkolwiek bezskutecznie. O tym, że posesja, a co za tym idzie psy, nie były dobrze zabezpieczone świadczy niezbity fakt wydostawania się zwierząt na teren zakładu (...). M.. Kolejną kwestią, którą oceniała K. F. w opinii prywatnej była ocena usposobienia zwierząt, przy czym należy podkreślić, że autorka nie miała nigdy kontaktu ze zwierzętami i swoją ocenę opierała na relacjach świadków zaprezentowanych podczas śledztwa oraz w postępowaniu przed Sądem. Niewątpliwie tym samym trudno uznać za wyczerpujący materiał badawczy, na jakim pracowała, a przy tym treść tej opinii ma w dużej mierze charakter sprawozdawczy. Zwraca uwagę również to, że wbrew wyjaśnieniom oskarżonego, K. F. nie podważała tego, że psy oskarżonego dopuściły się ataku na U. M., poszukiwała jednak prawdopodobnych powodów, dlaczego tego się dopuściły. W tym miejscu zasadnym jest przypomnienie, że U. M. nie sprowokowała psów w sposób świadomy, nie atakowała ich jako pierwsza, a fakt wycofywania się z miejsca, wzięcia do ręki gałęzi miał zapewnić jej obronę, podobnie jak i późniejsze rzucanie w nie piaskiem, grudkami ziemi. Wnioskowanie o przyczynie, dla której doszło do zdarzenia należy wyprzedzić czasowo – psy w ogóle nie powinny znaleźć się w tym miejscu bez opieki, a nie koncentrować się, w jaki właściwy sposób powinna zachować się samotna, przestraszona kobieta wobec trzech agresywnych, szczekających na nią psów. W każdym razie taki atak psów na człowieka nie był dla K. F. czymś nadzwyczajnym i oceniała go jako prawdopodobny nawet, jeśli zwykle psy postrzegane były jako łagodne, wręcz bojaźliwe w innych okolicznościach. Zwraca uwagę również ta uwaga K. F., w której odnosiła się ona do faktu, iż na zatrzymanych zwierzętach nie ujawniono śladów krwi. Jej wniosek w tym zakresie jest całkowicie zrozumiały i oczywisty. Od zdarzenia do ujęcia psów minęło kilka, kilkanaście godzin – psy mogły wylizać siebie lub nawzajem, aczkolwiek także K. F. wskazała, że świadek I. B.-M. widziała ślady brunatnej substancji na sierści jednego z psów, faktem jest również, że nie pobrano wycinków sierści do badania. Autorka owego dokumentu wskazała, iż brak śladów krwi na sierści zwierząt nie wyklucza ich udziału w pogryzieniu pokrzywdzonej, zaraz jednak popadła w sprzeczność ze swym wnioskiem oceniając, że jest to mało prawdopodobne. Nie można nie oprzeć się wrażeniu, że K. F. formułując opinię na zlecenie obrony, aczkolwiek starała zachować się pewien stopień profesjonalizmu, to jednak tak wyraźnie starała się sprzyjać oskarżonemu, akcentując, dostrzegalne również przez Sąd okoliczności wymagające precyzyjnego ustalenia (np. rozpoznanie zwierząt przez świadków). Na rozprawie ponadto wskazała, że została poproszona przez obronę o ocenę kilku aspektów, pytanie jakich? Wreszcie K. F. podała, że największe jej wątpliwości budziła identyfikacja psów i w tym zakresie odwoływała się do relacji U. M., która dokonując opisu zwierząt na rozprawie wskazała, iż jeden z psów miał jasne ubarwienie. Poddała to konfrontacji z relacją P. M., usurpując sobie prawo do dokonania oceny wiarygodności materiału dowodowego, aczkolwiek pozostawiła tę kwestię bez odpowiedzi. Odnosząc się do opinii z zakresu badań genetycznych autorka opinii prywatnej przyjęła, iż doszło do identyfikacji psów poprzez ustalenie, że na odzieży pokrzywdzonej znajdowały się ślady materiału biologicznego dwóch zwierząt. Zasugerowała jednak, że materiał biologiczny mógł być pozostawiony, kiedy zwierzęta znalazły się na miejscu zdarzenia już po przetransportowaniu pokrzywdzonej do szpitala. K. F. wskazała, że zwierzęta mogły wówczas wylizywać i obwąchiwać odzież U. M. i wówczas pozostawiły wydzieliny, które identyfikowała opinia z zakresu identyfikacji genetycznej. Nie umyka uwadze Sądu, że tę zupełnie nieprawdopodobną tezę prezentowała na późniejszym etapie obrona, a to jak bardzo jest nietrafna przekonująco wyjaśnił biegły J. C. podczas opiniowania uzupełniającego. Co więcej, przesłuchana już później w charakterze świadka (oczywistym jest, że K. F. nie jest biegłym w przedmiotowej sprawie, nawet jeśli wydaje w wielu innych sprawach opinie, taki dowód nie został przeprowadzony przez Sąd, brak jest również informacji ze strony obrony jaka była teza dowodowa tej opinii prywatnej, nadto K. F. w dużej mierze dokonywała oceny materiału dowodowego pod względem wiarygodności, co zdecydowanie nie jest domeną tego uczestnika postępowania). Sąd nie podważa doświadczenia i kwalifikacji świadka dotyczących współpracy z policją, służbą celną, wojskiem, znajomości ras psów, doświadczenia w ich hodowli, wreszcie doświadczenia zawodowego, które prezentowała na rozprawie. Tym nie mniej podkreślić należy, że Sąd nie udostępniał jej akt sprawy, a dowody z dokumentów, jakie miał prezentować

jej obrońca pozostają nieznane. Co prawda świadek wskazała na rozprawie na zestaw tych dokumentów, lecz bez ich uszczegółowienia. Na rozprawie K. F. nie była kategoryczna, jeśli chodzi o ocenę zachowania psów oskarżonego, jak i w odniesieniu do tego, czy w sposób właściwy zabezpieczono materiał dowodowy. Zdecydowanie natomiast nie ma ona żadnej wiedzy specjalnej na temat identyfikacji DNA, co pozwala na stanowcze odrzucenie tej części jej „opiniowania” zaprezentowanej w sporządzonym dokumencie. W podsumowaniu oceny tego dokumentu prywatnego, będącego przejawem stanowiska obrony, wskazać należy, że w dużej mierze ma on na celu zdevaluować zeznania świadków, zwłaszcza P. M., poddaje krytyce sposób prowadzenia postępowania dowodowego, zebrania dowodów. Zapewne opinia ta miała sprzyjać oskarżanemu, podważać zasadność zarzutów, akcentować rzekome braki materiału dowodowego i rozbieżności, które należy oceniać zgodnie z treścią art. 5 kpk. Jak jednak wynika z jej analizy, nie jest w tym zakresie stanowcza, gdyż w dużej mierze tłumaczy część okoliczności wręcz na niekorzyść oskarżonego, a K. F. przesłuchana na rozprawie nie wskazała na żadne okoliczności uzasadniające poczynienie innych niż to poczynił Sąd, ustaleń. Świadek wskazała np., że także psy rasy owczarek niemiecki mogą być niebezpieczne, odnotowywane są zdarzenia związane z pogryzieniem przez nie człowieka. Jeśli chodzi o właściwe zabezpieczenie kojca psów w typie owczarka, jakie posiadał oskarżony, K. F. na rozprawie wskazała, że ogrodzenie powinno być wysokie na co najmniej 2 m (tymczasem przynajmniej ogrodzenie wewnętrzne było na posesji oskarżonego niższa), nie może być wykonane z siatki (a tak w części było u oskarżonego), ale z betonu lub metalowych prętów, na głębokiej podmurówce uniemożliwiającej podkopanie. Są to uwagi zbieżne z tymi, które poczyniła świadek A. K. – pracownica schroniska, w którym przebywają psy oskarżonego.

Reasumując, Sąd uznał, że nieprzyznanie się oskarżonego do winy jest przejawem przyjętej przez niego linii obrony ukierunkowanej na uniknięcie odpowiedzialności karnej za oba czyny. Oskarżony nie wypowiadał się stricte o zdarzeniach, nie kwestionował ich przebiegu, a nawet nie wykluczał w stanowczy sposób tego, że brały w nich udział jego psy. Zadeklarował nawet, że w przypadku uznania jego winy i odpowiedzialności nie będzie unikał odpowiedzialności odszkodowawczej. Tym nie mniej z żadną z pokrzywdzonych nie kontaktował się, nie dowiadywał o stan zdrowia. Dopiero jego obrońca podjął próbę przekonania, że przynajmniej w drugim historycznie zdarzeń pogryzienia pokrzywdzonej dokonała inna grupa psów, względnie inne jeszcze niż psy oskarżonego. Tę tezę skutecznie podważał materiał dowodowy. Stanowisko, jakie prezentował oskarżony wyrażało się również w tym, że we własnej ocenie dobrze zabezpieczył psy i nie miał wiedzy, jak należało to uczynić w inny sposób. Wypowiedź ta w istocie świadczy przeciwko niemu. To, w jaki sposób należy pobudować kojce, jak zabezpieczyć ogrodzenie posesji nie jest wiedzą wybitnie specjalistyczną, wręcz powszechnie dostępną czy to w literaturze, prasie, mediach, zawsze również można zasięgnąć wiedzy w odpowiednich instytucjach, fundacjach, czy choćby w gabinetach weterynaryjnych. Wreszcie oskarżony wskazał na to, że w opiece nad psami pomagał mu pracownik M. O., co jednak nie oznaczało, że sędował na niego skutecznie i w sensie prawnym obowiązki posiadacza psa. M. O. dokarmiał zwierzęta i sprzątał ich obejście, ale to nie on miał zabezpieczać zwierzęta przed wydostaniem się na zewnątrz. Również właścicielowi firmy budowlanej nie przekazał władztwa nad zwierzętami, zwłaszcza, że on twierdził, że nawet nie dostrzegł obecności psów w czasie, kiedy wykonywał prace na posesji oskarżonego. Zresztą w sytuacji, kiedy rozpoczęły się te prace to oskarżony powinien odpowiednio zabezpieczać ogrodzenie, a jak wynika z wypowiedzi M. K., J. G. wiedział o uszkodzeniu przejazdu pod bramą skoro polecił umieszczanie belek pod ogrodzeniem. Z relacji zaś Ł. K. wynikało, że w ogrodzeniu posesji znajdowały się uszkodzone elementy (siatki) czy też podkopy betonowego płotu, a skoro tak, to winien to kontrolować i oskarżony. To, że wedle oskarżonego psy były łagodnego usposobienia jest przejawem jego oceny i nie wyklucza wcale tego, że psy mogły zaatakować nieznanych im ludzi. Także i to, że u jego zwierząt nie było widać w dniu 13 października 2014 roku śladów walki, krwi, nie oznacza, że nie uczestniczyły one w pogryzieniu pokrzywdzonej. Jak słusznie w dokumencie stanowiącym opinię prywatną K. F. podała, że psy mogły wylizać krew. Nadto od zajścia upłynęło kilkanaście godzin do momentu ich oględzin. Jest to dostatecznie długi czas, aby ślady takie nie były już widoczne. Stanowisko oskarżonego uznać należało jako przejaw obrony ukierunkowanej na uniknięcie odpowiedzialności względnie złagodzenia jej poprzez próbę przekonania, że nie miał możliwości podjęcia inne decyzji co do sposobu zabezpieczenia zwierząt, a wobec braku jakichkolwiek skarg – nie miał świadomości, że jego zwierzęta wydostawały się poza teren posesji.

Oskarżony swoimi zaniechaniami wyczerpał znamiona art. 156 § 1 pkt. 2 kk w zw. z art. 156 § 2 kk oraz art. 157 § 2 kk w zw. z art. 157 § 3 kk. Okoliczności obu zdarzeń były podobne w tym sensie, że zwierzęta oskarżonego wydostały się poza teren jego posesji i w różnych datach zaatakowały dwie kobiety. Materiał dowodowy bezspornie potwierdził to, że to psy oskarżonego pogryzły U. M. oraz zaatakowały M. M., a podejmowane próby wykazania, że mogło być inaczej, zwłaszcza w odniesieniu do U. M., traktować należy w kategoriach rozważań nieprawdopodobnych zmierzających wyłącznie do uniknięcia odpowiedzialności karnej przez oskarżonego. Obowiązek właściwego zabezpieczenia zwierząt ciąży na każdym jego posiadaczu, nie tylko właścicieli i wynika choćby z uregulowań kodeksu cywilnego, który przewiduje odpowiedzialność odszkodowawczą za wyrządzenie szkody przez zwierzę (art. 431 § 1 kc kto zwierzę chowa albo się nim posługuje, obowiązany jest do naprawienia wyrządzonej przez nie szkody niezależnie od tego, czy było pod jego nadzorem, czy też zabłąkało się lub uciekło, chyba że ani on, ani osoba, za którą ponosi odpowiedzialność, nie ponoszą winy). Także przepisy kodeksu wykroczeń przewidują odpowiedzialność za brak zwykłych lub nakazanych środków ostrożności przy trzymaniu zwierzęcia (art. 77). Jest to prawo powszechnie obowiązujące, zatem oskarżony powinien je znać. Oskarżony z racji wieku, doświadczenia życiowego na pewno powinien zdawać sobie sprawę z tego, że duże psy mogą stanowić zagrożenie dla człowieka. Nie zmienia tego to, że właściciel postrzegał je jako łagodne, gdyż oczywistym jest, że każdy pies może ugryźć, gdyż na to mogą złożyć się różne okoliczności. Właśnie dlatego należy w sposób odpowiedni konstruować kojce dla zwierząt, a o odpowiednich wymaganiach w odniesieniu do zwierząt, jakie posiadał oskarżony, wypowiadały się K. F., czy A. K.. Takie właściwe zabezpieczenie należy wykonać zawsze, kiedy posiada się zwierzę, a nie tylko wtedy, kiedy aktualizują się okoliczności wskazujące na agresywne usposobienie psa, czy po ataku. J. G. nie musiał zatem otrzymać żadnego sygnału od mieszkańców, sąsiadów, ofiar ataku własnych zwierząt. To, że nie widział, wedle deklaracji, że ogrodzenie jego posesji może być uszkodzone, że pod bramą są koleiny (aczkolwiek w świetle zeznań M. K. – musiał widzieć, skoro polecał zabezpieczanie ich belkami) a pod ogrodzeniem podkopy, jest wynikiem właśnie jego zaniechania jako właściciela zwierząt powinien znać stan zabezpieczenia posesji przed wydostaniem się zwierząt na zewnątrz. Trudno uznać za wiarygodne to, że zwierzęta nie opuszczały kojca poza sytuacjami opisanymi przez córkę i syna oskarżonego, zresztą nawet wtedy powinny być właściwie zabezpieczone. Zwraca uwagę również wypowiedź M. O. będąca przekazem komentarza oskarżonego, kiedy dowiedział się, że jego zwierzęta zaatakowały U. M.. Otóż powiedział on, że psy musiały wyskoczyć, co oznacza, że takie ich zachowanie można było przewidzieć. Zresztą, jak się okazuje, oskarżony otrzymał sygnał, po którym powinien tym bardziej przyjrzeć się szczelności ogrodzenia posesji – pierwszą telefoniczną i drugą już w rozmowie bezpośredniej z M. M.. Mając na uwadze to, że przeczył wówczas, aby miał zwierzęta (a uczynił to również w dniu 13 października 2014 roku, kiedy policja przybyła pierwszy raz poszukując zwierząt, które zaatakowały U. M.), oczywistym jest, że musiał mieć podejrzenia, że jego zwierzęta mogły komuś zagrozić. Należy podkreślić, że nie każdy człowiek bierze na utrzymanie psa, ale ten, który na to się decyduje musi dbać nie tylko o zwierzę, ale i też o to, aby zwierzę to nie zagrażało ludziom. I to właśnie z tego obowiązku wynika odpowiedzialność cywilna, ale i karna, jak miało to miejsce w przedmiotowej sprawie. Jak wspomniano wyżej, zachowanie oskarżonego ma charakter nieumyślny, oskarżony nie chciał popełnienia tych czynów, a nawet nie godził się z takimi konsekwencjami. Do zdarzeń doszło wskutek niezachowania ostrożności wymaganej w określonych okolicznościach, mimo że J. G. możliwość popełnienia tego czynu mógł przewidzieć. Jak wynikało ustaleń zwierzęta od dawna wychodziły z posesji oskarżonego, na teren sąsiadującego zakładu, ale też za teren podwórka oskarżonego, za bramę znajdującą się z tyłu posesji. Nadto oględziny miejsca wykazały, że pod bramą wyjazdową znajdowały się koleiny, świadek Ł. K. mówił o podkopach pod ogrodzeniem betonowym i zniszczeniu przez psy siatki, które umożliwiały psom wydostanie się na zewnątrz. Oskarżony powinien był o tym wiedzieć jako właściciel posesji robiąc systematyczny obchód, a jak wskazał, dowiedział się dopiero po zdarzeniu (już niezależnie od wiarygodności tego stanowiska).

Powyższe zdecydowanie przekonuje, że oskarżonemu można przypisać popełnienie (przez zaniechanie) obu czynów, które wyczerpywały znamiona art. 156 § 1 pkt. 2 kk w zw. z art. 156 § 2 kk oraz art. 157 § 2 kk w zw. z art. 157 § 3 kk. Zróżnicowanie kwalifikacji wynika z charakteru obrażeń ciała, jakich doznały pokrzywdzone – ciężka choroba zagrażająca życiu, trwałe oszpecenie oraz obrażenia poniżej 7 dni. Art. 156 § 2 kk i art. 157 § 3 przewidują odpowiedzialność za nieumyślne spowodowanie obrażeń ciała.

Oskarżonemu można postawić zarzut winy, jest osobą, która z racji wieku może ponosić odpowiedzialność karną, jest również poczytalny. Wobec J. G. nie aktualizowały się żadne wątpliwości co do zdolności rozumienia znaczenia czynów i pokierowania swoim postępowaniem. Oskarżony nie leczył się psychiatrycznie, neurologicznie i odwykowo. Nadto wobec niego nie aktualizowały się żadne okoliczności wyłączające winę, czy choćby bezprawność czynów. J. G. z racji wieku, doświadczenia życiowego mógł zachować się zgodnie z porządkiem prawnym. Jako właściciel zwierząt powinien przedsięwziąć środki ostrożności i zabezpieczyć je w sposób staranny i nic nie stało na przeszkodzie, aby to uczynić. Oskarżony miał aż 4 psy, duże, w typie owczarka niemieckiego, skoro jak twierdził, nie wiedział, jak powinien zabezpieczyć zwierzęta, to przecież nic nie stało na przeszkodzie, aby porozumieć się w tym zakresie ze specjalistą, czy choćby sięgnąć po fachową literaturę, która zapewne jest łatwo dostępna. Przecież, kiedy oskarżony w przedmiotowym postępowaniu wiedział, że może skorzystać z profesjonalnej pomocy prawnej zatem potrafił ocenić, że jeśli nie ma wiedzy specjalistycznej może skorzystać z usług profesjonalisty. Pozwala to na uznanie zarzucalności niezgodnego z prawem zachowania J. G. w postaci nieumyślnej. Oskarżony mógł i powinien zachować się zgodnie z prawem, jednak obowiązki temu sprzeciwił się wbrew ciążącemu na nim obowiązkowi. Obowiązek ten miał szczególny prawy charakter i wynika z przepisów prawa, o czym mowa była wyżej.

Zachowania oskarżonego cechuje szkodliwość społeczna przekraczająca znikomość. Okoliczności te Sąd oceniał mając na uwadze treść art. 115 § 2 kk. Stosownie do treści tego przepisu przy ocenie stopnia społecznej szkodliwości czynu sąd bierze pod uwagę rodzaj i charakter naruszonego dobra, rozmiary wyrządzonej lub grożącej szkody, sposób i okoliczności popełnienia czynu, wagę naruszonych przez sprawcę obowiązków, jak również postać zamiaru, motywację sprawcy, rodzaj naruszonych reguł ostrożności i stopień ich naruszenia. J. G. zaniechał przedsięwzięcia właściwych środków bezpieczeństwa wobec własnych zwierząt. Skutkiem tego zaniechania były dwa zdarzenia, w których jego zwierzęta zaatakowały dwie pokrzywdzone. Tym samym doszło do naruszenia dóbr prawnych w postaci zdrowia i życia człowieka. Następstwem jednego ze zdarzeń były poważne obrażenia ciała, zagrożenie życia, trwałe zeszpecenie ciała, konieczność długotrwałej rehabilitacji. Zachowanie oskarżonego było nieumyślne, jednakże Sąd miał również na uwadze to, że po pierwszym zajściu J. G. uzyskał informację, która winna skłonić go do poprawienia stanu zabezpieczenia psów, co przecież zapobiegłoby drugiemu ze zdarzeń. Oskarżony zlekceważył nie tylko swoje obowiązki jako właściciela psów, ale i dodatkowy sygnał o konieczności wzmocnienia zabezpieczeń.

Oskarżona zachowaniem swym godziła w dobro prawne, jakim jest bezpieczeństwo w komunikacji poprzez spowodowanie wypadku komunikacyjnego, popełniła zatem czyn nieumyślny. Na skutek tego zdarzenia pokrzywdzonym został mały chłopiec, jednak jego obrażenia ciała nie były rozległe. Drugi z kierowców uczestniczących w wypadku nie odniósł poważnych obrażeń. Obiektywnie stwierdzić należy, że to właśnie oskarżona

Orzekając o karach Sąd miał na względzie wszystkie okoliczności wpływające na ich wysokość. Nadto w przedmiotowej sprawie zastosowano art. 4 § 1 kk z uwagi na to, że całość uregulowań karnych ustawy w uprzednim, sprzed 1 lipca 2015 roku, brzmieniu jest względniejsza dla oskarżonego. O wysokości kary decydowały okoliczności łagodzące, do których zaliczała się uprzednia niekaralność oskarżonego, prowadzenie przez niego życia zgodnego z porządkiem prawnym. Oskarżony dopuścił się zachowań nieumyślnych, przez zaniechanie, wbrew ciążącemu na nim obowiązkowi zapewnienia właściwej pieczy nad zwierzętami. W wyniku obu zdarzeń pokrzywdzeniu uległy dwie kobiety, U. M. doznała poważnych obrażeń ciała, wkrótce po zajściu walczone o jej życie, a następnie o możliwie najlepszy stan zdrowia. Nadal kontynuuje rehabilitację, korzysta z zabiegów, następstwa zdarzenia związane z trwałym zeszpeceniem na stałe zmieniły tryb prowadzonego życia. Pokrzywdzona wciąż odczuwa lęk przed zwierzętami, unika kontaktów towarzyskich, ograniczyła pracę zawodową. Oskarżony, jak wynika z ustaleń, po pierwszym ze zdarzeń uzyskał informację o tym, że w okolicy jego miejsca zamieszkania doszło do ataku psów na człowieka i nie uczynił nic, aby zabezpieczenie zwierząt zwiększyć. Powyższe okoliczności uzasadniają wymierzenie oskarżonemu kar: za czyn z dnia 12 października 2014 roku – 1 roku pozbawienia wolności, za czyn z dnia 18 września 2014 roku – 6 miesięcy pozbawienia wolności. Kary te nie są nadmiernie wygórowane, obie spełnią cele wychowawcze i zapobiegawcze, a także są odpowiednio dolegliwe.

Orzekając o karze łącznej Sąd miał na uwadze związki podmiotowo-przedmiotowe i czasowo-przestrzenne pomiędzy zdarzeniami. Oba miały miejsce w 2014 roku, nastąpiły w odstępie około miesiąca wskutek naruszenia tych samych reguł ostrożności przy trzymaniu psów. Zwierzęta oskarżonego zaatakowały dwie różne osoby, przy czym po pierwszym ze zdarzeń oskarżony otrzymał czytelny sygnał, że jego zwierzęta nie są zabezpieczone w sposób staranny i nic z tym nie uczynił. Zlekceważył nie tylko M. M., ale i fakt, że sposób zabezpieczenia psów nie jest wystarczający dla zapewnienia bezpieczeństwa ludziom. Drugie ze zdarzeń przyniosło naprawdę poważne następstwa, na trwale odznaczyło się na życiu U. M. tak w postaci przeżyć psychicznych, jak i dyskomfortu, konieczności długotrwałej rehabilitacji, powiązanej z wysokimi kosztami leczenia. Oznacza to, że nie jest zasadnym zastosowanie wobec oskarżonego zasady absorpcji, lecz zasady mieszanej i to zbliżonej do zasady kumulacji. Wobec powyższego Sąd orzekł wobec oskarżonego karę łączną 1 roku i 4 miesięcy pozbawienia wolności. Kara tej postaci jest adekwatna do okoliczności obu czynów, stopnia zawinienia i spełnia cele wychowawcze, zapobiegawcze i represyjne.

Jak wskazano wyżej, orzekając o karze Sąd stosował wobec oskarżonego stosownie do treści art. 4 § 1 kk przepisy obowiązujące uprzednio z racji tego, że są dla oskarżonego względniejsze. Dotyczy to zwłaszcza możliwości warunkowego zawieszenia wykonania kary gdyż aktualnie nie jest to możliwe wobec kar, których wymiar przekracza 1 rok pobawienia wolności. Wobec oskarżonego orzeczono karę łączną 1 roku i 4 miesięcy pozbawienia wolności, zatem w obecny porządku prawnym nie byłoby możliwe zawieszenie wykonania takiej kary. Wobec oskarżonego aktualizuje się pozytywna prognoza, wyrażająca się w przekonaniu, że zastosowanie okresu próby będzie wystarczającym dla osiągnięcia celów kary, a oskarżony nie dopuści się czynu podobnego umyślnego w przyszłości. Jak się wydaje, również toczące się postępowania karne wywołał pozytywny skutek wychowawczy i zapobiegawczy, jak i pozwoliło uzmysłowienie oskarżonemu obowiązków spoczywających na właścicielach zwierząt i konsekwencji zlekceważenia takich obowiązków. Sąd zawiesił oskarżonemu wykonania kary na okres 2 lat uznając ten czas za wystarczający dla oceny postawy oskarżonego po orzeczeniu jego winy. Nowe przepisy przewidują możliwość zawieszenia wykonania kary na okres 1 roku, ale jak wskazano wyłącznie, gdy kara pozbawienia wolności nie przekracza roku. z tych również powodów przepis uprzednio obowiązujący był względniejszy. Oskarżony nie był karany, jest osobą w dojrzałym wieku, co oznacza, że przez całe życie nie naruszył nigdy prawa. J. G. pracuje, ma ustabilizowane życie, co pozwala na przyjęcie, że fakt popełnienia przestępstw przez zaniechanie był incydentem, chociaż doszło do dwóch zdarzeń w krótkim odstępie czasu. Kara w ostatecznym wymiarze i postaci spełni również cele w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa.

Sąd nie podzielił stanowiska Prokuratora jakoby kara pozbawienia wolności orzeczona z warunkowym zawieszeniem jej wykonania była wystarczająca z punktu widzenia celów kary. Jak wskazano wyżej kara musi nieść za sobą walor wychowawczy, zapobiegawczy, a także penalny powiązany z odpowiednią dolegliwością. W przypadku warunkowego zawieszenia wykonania kary, kiedy okoliczności nie uzasadniają orzeczenia dodatkowych obowiązków probacyjnych, może utrwać się u oskarżonego, ale i w społeczeństwie, przekonanie o faktycznej bezkarności. Tymczasem cel wychowawczy kary osiąga się również poprzez odpowiednią dolegliwość. Z tych powodów Sąd uznał za zasadne orzeczenie na podstawie art. 71 § 1 kk kary grzywny. Okoliczności obu zdarzeń, stopień zawinienia oskarżonego, stopień naruszenia reguł ostrożności, fakt pokrzywdzenia dwóch różnych osób, fakt, że jedna z pokrzywdzonych doznała poważnych obrażeń ciała, zagrażających jej życiu, powodujących trwale oszpecenie, w pełni uzasadnia orzeczenie kary grzywny w wysokości 200 stawek dziennych. O wysokości jednej stawki Sąd orzekła mając wysokość deklarowanych dochodów oskarżonego, jego stan majątkowy, fakt, że na jego utrzymaniu nie pozostaje żadna osoba. Pozwala to na uznanie stawki w wysokości 30 złotych za w pełni uzasadnioną. Zawinione zaniechanie wykonania grzywny może skutkować zarządzeniem wykonania kary pozbawienia wolności. Oznacza to, że taka konsekwencja dodatkowo zmotywuje J. G. do wykonania kary grzywny oraz do przestrzegania prawa.

Sąd uwzględnił co do zasady wnioski pokrzywdzonych o naprawienie szkody, które zostały złożone z aktualnie obowiązującymi przepisami, w terminie. M. M. wniosła o orzeczenie obowiązku naprawienia szkody poprzez zapłatę 600 złotych tytułem wartości zniszczonej odzieży oraz 9400 złotych tytułem zadośćuczynienia za krzywdę. Jeśli chodzi o żądanie M. M. Sąd uwzględnił pełną kwotę naprawienia szkody, która wynikała z uszkodzenia należącej do niej odzieży – 600 złotych. Nie jest to kwota wygórowana, odpowiada obiektywnie wartości zniszczonych rzeczy. Jeśli



chodzi o wysokość roszczenia związanego z zadośćuczynieniem Sąd miał na uwadze to, że pokrzywdzona doznała tzw. lekkich obrażeń ciała, nie wpływały one w sposób znaczący na jakość jej życia. M. M. zapewne odczuwała bolesność uszkodzonych części ciała, ale nie korzystała z pomocy lekarskiej. Fakt, że obrażenia te nie okazały się niebezpieczne dla jej zdrowia i życia jest następstwem również właściwej taktyki obrony, czyli sama zniwelowała poważniejsze skutki ataku psów. Niewątpliwie natomiast z przedmiotowym zdarzeniem wiązał się stres, strach, które zresztą przełożyły się na to, że pokrzywdzona zaprzestała uprawiać jogging w tym miejscu. Trudno określić, czy aż po czas wyrokowania u pokrzywdzonej utrzymywały się psychiczne następstwa tego zajścia, w jaki sposób sobie ewentualnie z nimi radzi. Obiektywnie na obecnym etapie postępowania zasadnym jest orzeczenie kwoty 1500 złotych jako zadośćuczynienia krzywdzie w części. Nie zamyka to pokrzywdzonej możliwości dochodzenia wyższej kwoty zadośćuczynienia na drodze postępowania cywilnego.

W odniesieniu do U. M. nie ma najmniejszych wątpliwości co do tego, że pokrzywdzonej tak odszkodowanie, jak i zadośćuczynienie należy się. Zasadniczą przesłanką orzekania obowiązku naprawienia szkody sensu largo jest spełnienie wymagania, aby szkoda bezpośrednio wynikała z przestępstwa. Nie chodzi zatem o wszystkie możliwe następstwa zdarzenia objętego zarzutem. To np., że pokrzywdzona musiała zatrudnić pracownika, aby zastępował ją w wykonywaniu pracy nie jest bezpośrednio związane z zachowaniem oskarżonego. Tym nie mniej dopuszczalne jest dochodzenie zaspokojenia wielu roszczeń w postępowaniu cywilnym. Na rozprawie w dniu 7 lipca 2015 roku pokrzywdzona złożyła informację o wydatkach poniesionych przez nią od 12 października 2014 roku do 7 lipca 2015 roku – w domyśle związanych z jej leczeniem i rehabilitacją, zaś jej pełnomocnik złożył wniosek o naprawienie szkody. Kwota, jaką wskazała lista wydatków to 75981 złotych i składały się na nią usługi psychologiczne, koszty nabycia odzieży związanej z leczeniem i rehabilitacją, akcesoriów służących leczeniu i rehabilitacji, koszty leków, opatrunków, kosmetyków, maści, żeli, odżywek. A także zakupu paliwa i wydatków związanych z eksploatacją samochodów, kosztów opieki pielęgniarskiej, hoteli, pobytu w sanatorium, fizjoterapii, koszty odzieży zniszczonej przez psy, a także wysokość utraconych zarobków i kosztów związanych z zatrudnieniem nowego pracownika, koszty konsultacji w zakresie chirurgii plastycznej (k. 372). Następnie pokrzywdzona złożyła teczkę z zestawieniem wydatków, w których zawarte były m. in. rachunki, faktury – dowody poniesionych kosztów. Orzekając o obowiązku naprawienia szkody Sąd w całości uwzględnił koszty związane z konsultacją psychologiczną, koszty akcesoriów związanych z leczeniem i rehabilitacją, koszty pobytu w sanatorium w kwocie 2720 złotych, koszty fizjoterapii i konsultacji plastycznych i te zamykały się zasądzoną na rzecz pokrzywdzonej kwotą 12099,01 złotych (suma wydatków wskazywanych w poszczególnych kolumnach). W pozostałym zakresie nie ma podstaw do oddalenia wniosku, gdyż pokrzywdzona może dochodzić roszczeń w postępowaniu cywilnym. Sąd nie orzekał zatem m. in. o wydatkach związanych z zakupem leków, gdyż pełnomocnik pokrzywdzonej nie wskazał (a w tym zakresie spoczywa na nim ciężar dowodu), że wszystkie leki związane były z leczeniem następstw zdarzenia z 12 października 2014 roku, nie wykazano również, aby zakup każdej sztuki odzieży uzasadniony był wyłącznie następstwem zdarzenia – np. w wykazie pokrzywdzonej znajduje się kopia rachunku za zakup spodni, z którego nie wynika, aby była to odzież rehabilitacyjna. Jeśli chodzi o wskazywanie kosztów związanych z zatrudnieniem pracownika, to abstrahując od poczynionej na wstępie uwagi, iż trudno uznać ją za wydatek bezpośrednio wynikający z przestępstwa, to pełnomocnik pokrzywdzonej nie wykazał dokumentami ani uzasadnienia tej kwoty, jak również faktycznie, że koszt taki musiał być poniesiony. Podobnie trudno uznać za przekonującą zasadność dochodzenia w postępowaniu karnym np. kosztów eksploatacji samochodów, zwłaszcza tych, jakie mieli ponieść najbliżsi celem odwiedzenia pokrzywdzonej. Sąd nie podzielił natomiast zasądzając kwotę pewną, stanowiska obrońcy oskarżonego, że należy ustalić, czy zabiegi, jakim poddawana była pokrzywdzona odpłatnie w ramach komercyjnych placówek służby zdrowia. Pokrzywdzony ma prawo do wyboru form opieki medycznej, nie musi oczekiwać np. na długie terminy zabiegów, jeśli chce oddać się im wcześniej, odpłatnie byle miało to związek z leczeniem i rehabilitacją. U. M. obszernie opisała zabiegi, jakie musiała przejść, rehabilitację, którą odbywa po dziś dzień. Jej żądania pieniężne w tym zakresie są w pełni uzasadnione. Pozostałe roszczenia powinna dochodzić w drodze procesu cywilnego.

Sąd zasądził od oskarżonego na rzecz U. M. kwotę 5000 złotych tytułem wydatków związanych z ustanowieniem pełnomocnika. Jest to kwota umieszczona w złożonej fakturze, bez kwoty podatku Vat, gdyż taki dolicza się do wynagrodzenia pełnomocnika działającego z urzędu.

Na podstawie art. 627 kpk Sąd obciążył oskarżonego kosztami sądowymi w kwocie 7777,50 złotych, na którą składały się opłaty za dane o karalności, opłaty za orzeczone kary, ryczałt za doręczenia, koszty uzyskania opinii biegłych, koszty związane ze stawiennictwem świadków. Oskarżony pracuje, dysponuje dochodami, nie ma nikogo na utrzymaniu, nie ma podstaw do uznania, że nie jest on w stanie ponieść tych kosztów bez uszczerbku dla własnego utrzymania i utrzymania osób najbliższych.